

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Skuteczność rozstrzygania sporów w postępowaniu cywilnym w praktyce i w opinii stron, pod red. M. Boruckiej-Arctowej, Wrocław 1989, Ossolineum, ss. 207.

Seria prac socjologiczno-prawnych opublikowanych przez zespół pod kierownictwem M. Boruckiej-Arctowej powiększyła się o nową interesującą pozycję. Należy przy tym zauważyć, iż badania socjologiczno-prawne dotyczące sfery prawa cywilnego, a zwłaszcza procesu cywilnego, prowadzone są stosunkowo rzadziej niż w odniesieniu do innych dziedzin prawa. Uwaga autorek (z tego punktu widzenia zespół jest od wielu lat jednorodny) koncentruje się przede wszystkim na możliwościach zakończenia procesu cywilnego przez ugodę i na ewentualnych skutkach społecznych takiej ugody.

Książka składa się z jednej strony z rozdziału dającego teoretyczne wprowadzenie (M. Borucka-Arctowa) oraz rozdziału dającego, po części przynajmniej, teoretyczne ujęcie najistotniejszych wyników przeprowadzonych badań związanych z dążeniem do zakończenia sporu wyrokiem czy też ugodą (G. Skąpska), z drugiej zaś — rozdziałów omawiających poszczególne aspekty wyników badań ankietowych, aktowych, a także obserwacji rozpraw (M. Kozłowska, M. Magoska, K. Daniel, M. Gerula) oraz informujących o treści obowiązujących przepisów. Autorki szeroko nawiązują do literatury socjologicznej dotyczącej konfliktów społecznych.

Rozdział wstępny zasługuje na szczególną uwagę, przynosząc zwięzłe i jasne ujęcie podstawowych problemów z tej dziedziny. Interesujące są uwagi dotyczące typologii konfliktów i sposobów ich rozstrzygania, typów mediacji w konfliktach, zalet i wad dejurydyzacji rozstrzygania konfliktów społecznych, konsekwencji wiążących się z paternalistyczną koncepcją, iż jednostka nie zawsze jest najlepszym sędzią własnych interesów.

Wnioski z przeprowadzonych badań są ostrożne i dalekie od pochopnych generalizacji, przy akcentowaniu wszakże, że możliwości doprowadzenia do ugody, mniej czy bardziej pożądanej w zależności od typu spraw (badano spory między osobami fizycznymi oraz spory z j.g.u., spory pracownicze, rodzinne, odszkodowawcze itd.), nie zawsze są w praktyce wykorzystywane.

Co się tyczy techniki badań i sposobu przedstawienia ich szczegółowych wyników, można wskazać zalety i wady. Przedstawiony w aneksie schemat opracowania akt poszczególnych spraw oraz kwestionariusz wywiadu z uczestnikami rozpraw sądowych są obszernie, mają konsekwentną strukturę, wnikliwie obejmują różne aspekty problematyki, zawierają pomysłowe pytanie projekcyjne. Brak jednak danych co do techniki przeprowadzania wywiadów, co w tego typu badaniach mieć może bardzo istotną doniosłość. Badania były rozciągnięte w czasie między 1978 r. (materiał aktowy) a połową lat osiemdziesiątych (prawdopodobnie do 1984 r.), co jest istotne dla określania efektywności zawartych ugód i wydanych wyroków. Może nasuwać się pytanie, czy okres ten nie wywierał istotnego wpływu na rozwój czy też zanik postaw koncyliacyjnych. Zasięg badań w małej tylko części obejmuje były zabór rosyjski z jego dość swoistym folklorem procesów sądo-

wych — jeśli utrzymał się on w miastach włączonych do woj. katowickiego; brak też badań z obszaru Ziem Zachodnich. Oczywiście w warunkach polskich badania empiryczne prowadzi się tak, jak na to pozwalają ograniczone możliwości, ale może byłoby dobrze w dalszych badaniach zespołu objąć nimi również i te obszary (zwłaszcza że recenzowana praca uwidacznia wpływ zróżnicowania kultury prawnej poszczególnych regionów; s. 112), albo też ograniczyć zasięg badań do jednego tylko czy też porównawczo dwóch regionów.

Wyniki badań czasem potwierdzają pewne potoczne obserwacje, kiedy indziej przeczą rozpowszechnionym stereotypom. Do wyników potwierdzających zaliczyć można np. wykazanie oporu radców prawnych j.g.u. co do zawierania ugód, nawet w przypadkach, w których ze względów społecznych, a pośrednio i ekonomicznych, ugoda taka byłaby niewątpliwie pożądana. Czynnikiem decydującym jest tu biurokratyczna troska o zapewnienie sobie odpowiedniej podkładki w postaci wyroku, choćby w gruncie rzeczy wnieszenie pozwu było zbędne, np. ze względu na gotowość uznania roszczenia zakładu pracy przez pracownika, który niekiedy dopiero z pozwu dowiadywał się o tym roszczeniu.

Wskazuje się na często przejawianą niechęć adwokatów (s. 118) do tego, by nakłaniać klientów do ugody, wykazuje się wszakże, iż nie zawsze jest to niechęć dyktowana względami oportunistycznymi czy też ukształtowaniem się specyficznej postawy zawodowej, ale też rozeznaniem konkretnej sytuacji prawnej, w której ugoda byłaby mniej korzystna prawnie, niż dopuszczenie do wyroku, wbrew postawom koncyliacyjnym i ich społecznej aprobacie. Autorki zwracają przy tym uwagę, iż w szczegółowych naukach prawnych brak jednolitych koncepcji co do niektórych konsekwencji zawartej ugody tego czy innego typu i stąd mogą powstawać istotne wątpliwości prawne. Ujawnia się przy tym, iż strony decydują się szukać pomocy adwokata przede wszystkim ze względu na nieznaną sobie prawa procesowego, a nie prawa materialnego. Trudności tego rodzaju dotyczą zwłaszcza prowadzenia postępowania dowodowego, np. w przypadkach procesu o pokrycie niedoboru, gdy pozwany mógłby wykazywać, że nastąpił on z winy zakładu pracy.

Autorki wskazują na znaczne zróżnicowanie szans zawarcia ugody w sprawach różnego typu w zależności od elementów natury emocjonalnej i ekonomicznej. Przy tym spośród ugód zawartych w procesach alimentacyjnych większość została zawarta już na pierwszej rozprawie, natomiast w sporach posesoryjnych zaledwie 24% ugód zawartych zostało na pierwszej rozprawie, a blisko połowa — na rozprawie trzeciej lub dalszych.

Interesujące są wyniki badań ankietowych dotyczących roli sędziego w stymulowaniu ugód. Na podstawie zebranych materiałów można przyjąć, iż 2/3 sędziów reprezentuje stanowisko „umiarkowanej ugodowości”, a mianowicie: „rozumiejąc i doceniając znaczenie ugody w likwidowaniu konfliktów między ludźmi dążyli do jej zawarcia zawsze wtedy, gdy byli przekonani o jej celowości i społecznej skuteczności w danym przypadku” (s. 94). Natomiast 21% sędziów deklarowało generalnie pozytywny stosunek do zawierania ugód, a 12% sceptycyzm. W każdym razie w 34% badanych spraw (próba celowa z nadreprezentacją spraw zakończonych ugodami!) inicjatywa zawarcia ugody wychodziła od sędziego, co dawało w większości pozytywne rezultaty. Mniej lub bardziej zdecydowana forma sędziowskiej inicjatywy ugodowej wpływała na jej pozytywny rezultat, aczkolwiek dane liczbowe na ten temat są przedstawione w sposób niezbyt przejrzysty. Potwierdza się znana prawidłowość (notowana w badaniach J. Góreckiego nad rozwodami, 1965; Ziemińskiego nad „ugodami” w sprawach karnych z oskarżenia prywatnego, 1952; Gaberle i Czapskiej, 1983), iż poglądy sędziego co do celowości zaangażowania się działania pojednawcze mają szczególną doniosłość dla osiągnięcia pozytywnych rezultatów w tej dziedzinie — w drodze swobodnego dwustronnego sprzężenia. Sposób prowadzenia rozprawy przez sędziego ma istotny wpływ na postawy

uczestników procesu wobec instytucji wymiaru sprawiedliwości, przy czym warto zwrócić uwagę, iż ankietowani znacznie rzadziej zarzucali sędziom stronniczość, niż lekceważący stosunek do sprawy czy wręcz znudzenie.

Badania nad wpływem zakończenia sporu ugodą czy wyrokiem na realizację roszczeń dobrowolnie czy w drodze egzekucji wskazują na nieznacznie wyższą częstość dobrowolnego wykonania zobowiązań określonych w ugodzie, jednocześnie jednak okazuje się, że w pewnych typach spraw dobrowolna wykonalność postanowień określonych w rozstrzygnięciu sprawa jest niepokojąco niska. W szczególności na gruncie badanej próby w sprawach alimentacyjnych wynosi ona 57%, co przedstawia się nieco lepiej w porównaniu z wynikami badań z 1954 r. (Z. Ziemiński), ale i tak jest niepokojąca, jeśli przy tym zważyć, iż w 26% badanych spraw ingerował Fundusz Alimentacyjny. Należy też zwrócić uwagę na najwyższą częstość wystąpienia nowego sporu między stronami właśnie w sprawach rodzinnych (27,4% nowych sporów w okresie w przybliżeniu 4-5 lat).

Respondenci ankiety skierowanej do uczestników badanych spraw formułują na ogół wysokie oceny ugody jako formy rozstrzygania sporów, jednocześnie jednak dominuje pogląd, iż sprawy sporne powinny być uzgadniane poza sądem, bez włączania do sprawy jakichkolwiek instytucji pośredniczących. Wydaje się, że jest to niepokojący objaw dezintegracji społeczeństwa i braku zaufania do instytucji, które mogłyby spełniać funkcje mediacyjne.

Walorem recenzowanej pracy jest zwrócenie uwagi na aspekty socjologiczne procesu cywilnego oraz wskazanie prawnikom dorobku socjologii dotyczącego konfliktów społecznych i sposobów ich rozstrzygnięcia. Wyniki badań opracowane statystycznie przez autorki poszczególnych rozdziałów są jednak często nazbyt rozdrobnione, by dawać obraz całości, a przy tym trudno byłoby wypowiadać się co do miarodajności niektórych wyników statystycznych ze względu na sposób konstruowania próby. Wartościowe natomiast jest to, że autorki z zasady formułują ogólniejszy problem socjologiczny, dla którego szukają egzemplifikacji w przeprowadzonych badaniach.

Co do prowadzenia dalszych badań tego typu należałoby, jak się wydaje, doradzać węższe zakreślanie tematu stosownie do ograniczonych środków, np. co do tak czy inaczej rozumianej skuteczności rozstrzygnięcia sporów między osobami fizycznymi, a ewentualnie odrębnie — między osobami fizycznymi a j.g.u., bo problematyka jest w znacznym stopniu wyraźnie odmienna. Inaczej bowiem przejryste założenia wstępne gubić się mogą w rozważaniach szczegółowych.

Ładnie wydana książka nie przynosi jednak chluby wydawnictwu ze względu na liczne usterki korekty, i to niekiedy rażące („Grodzisko Wielkopolskie”, „Rowls” itd.).

Zygmunt Ziemiński

Z zagadnień prawa cywilnego materialnego i procesowego, pod red. Mieczysława Sawczuka, Lublin 1988, Wydawnictwo Prawnicze, ss. 329.

Autorzy tego zbiorowego dzieła zadedykowali je Profesorowi Jerzemu Ignatowiczowi, wyrażając w ten sposób należne uznanie i szacunek jednemu z najwybitniejszych polskich cywilistów. Uznanie to i szacunek uzyskał Profesor nie tylko dzięki swej rozległej i głębokiej wiedzy oraz doskonałej wręcz znajomości praktyki, ale również dzięki temu, że w swej rozwijanej na wielu polach od wielu lat działalność jest niestrudzonym rzecznikiem prawa i praworządności.

O bogactwie zainteresowań naukowych Profesora informuje czytelnika biogra-

fia naukowa J. Ignatowicza opracowana przez K. Stefaniuka. Dorobek pisarski Profesora obejmuje sto kilkadziesiąt prac z różnych dziedzin cywilistyki, w tym także z postępowania cywilnego. Przedmiotem jednak szczególnego zainteresowania badawczego Profesora jest prawo rodzinne, rzeczowe i spółdzielcze. Tym działom prawa poświęcone są liczne publikacje Profesora w postaci zwłaszcza monografii, rozpraw i komentarzy. Dorobek naukowy Profesora jest rzeczywiście imponujący, zważywszy że powstał on w znacznej mierze w okresie trzydziestoletniej prawie działalności Profesora jako sędziego Sądu Najwyższego, autora bądź współautora wielu projektów aktów legislacyjnych, rzeczoznawcy sejmowego, członka komitetów redakcyjnych wielu czasopism oraz osoby czynnej w życiu organizacyjnym swej uczelni i liczących się innych instytucji. Z bogatej wiedzy i doświadczenia zawodowego Profesora korzysta też Rada Legislacyjna i Komisja Reformy Prawa Cywilnego. Zawarte w dziele studia i artykuły 21 autorów są ściśle na ogół powiązane z bogatą działalnością Profesora jako badacza i praktyka wymiaru sprawiedliwości, przy czym publikacje te można by uszeregować według gałęzi prawa, a następnie według działów każdej z gałęzi prawa. Istnieje też możliwość uszeregowania publikacji w pewne zasadnicze grupy tematyczne. W ramach recenzji trzeba w każdym bądź razie wyodrębnić trzy grupy publikacji. Pierwszą i najliczniejszą tworzą publikacje z zakresu różnych działów prawa cywilnego materialnego, drugą — publikacje poświęcone postępowaniu sądowemu, trzecią reprezentuje publikacja z zakresu prawa międzynarodowego prywatnego.

Pierwszą grupę prac otwiera studium W. Czachórskiego: *Z zagadnień ewolucji zasad dotyczących rozwodu* (s. 17—29). Stanowi ono kontynuację badań podjętych przez tego Autora w innych opracowaniach o międzynarodowej renomie. Już od dawna jesteśmy świadkami sporych zmian ustawodawczych w prawie rodzinnym w wielu państwach europejskich, będących niewątpliwie wynikiem także pewnych przewartościowań etyczno-kulturowych. Problematyka rozwodu znajduje tu z pewnością jedno z centralnych miejsc, o czym świadczy olbrzymia literatura, międzynarodowa. Trafna wydaje się obserwacja Autora, że w ramach tendencji legislacyjnych do znalezienia kompromisu między restrykcjonizmem i liberalizmem rozwodowym, z taką czy inną motywacją prawną (stabilizacja rodziny, zapewnienie swobody jednostce), może mieścić się sporo ujęć natury jurydycznej. Toteż na uwagę zasługuje analiza formuły „rozvodu za zgodą stron” w płaszczyźnie prawno-porównawczej. Formuła ta stanowi z pewnością przejaw liberalizmu rozwodowego i tworzy — jak słusznie spostrzegł Autor — „właściwie jakby „trzeci typ” rozwodu we współczesnej Europie (obok rozwodu jako „sankcji” za naruszenie podstawowych obowiązków małżeńskich i rozwodu będącego wynikiem „rozkładu pożycia małżeńskiego”).

Studium E. Łętowskiej, poświęcone ogólnej charakterystyce legislacyjno-teoretycznej bezpodstawnego wzbogacenia w państwach socjalistycznych (s. 51—64), wieńczy opublikowany wcześniej cykl studiów obejmujących prezentację tej instytucji prawnej w poszczególnych państwach socjalistycznych. Geograficzne ograniczenie problematyki badawczej nie ma oczywiście na celu wykazanie tego, że instytucja bezpodstawnego wzbogacenia wykazuje jakieś szczególne odrębności konstrukcyjne w tych państwach. Jak się zdaje, chodziło tu raczej o ukazanie źródeł zarysowującej się w tych porządkach prawnych tendencji do ograniczania zasięgu bezpodstawnego wzbogacenia w jego ogólnym, konstrukcyjnym ujęciu. Nie wszystkie z tych źródeł są charakterystyczne tylko dla państw socjalistycznych (s. 62—63). Przy okazji warto może nadmienić, że nie wszystkie wspomniane stany emancypacyjne zostały w literaturze szerzej przeanalizowane, stąd być może niekiedy będziemy mieli do czynienia jedynie z emancypacją pozorną a nie rzeczywistą. Z drugiej strony właśnie niektóre „ideowe” założenia praktykowanych w krajach socjalistycznych systemów prawno-gospodarczych powodują jakby wzrost zna-

czenia instytucji bezpodstawnego wzbogacenia z racji ograniczania i reglamentacji prywatnej przedsiębiorczości w różnych jej postaciach. W pełni trzeba zgodzić się z metodologicznym punktem wyjścia Autorki, iż bezpodstawne wzbogacenie w różnych systemach prawnych pełni rolę swoistego „spoidła wypełniającego szczeliny między rozmaitymi elementami systemu prawnego” (s. 52). Toteż jego analiza nie może być abstrakcyjna i musi uwzględniać równocześnie konstrukcję innych instytucji prawnych.

Opracowanie M. Nesterowicza stanowi systematyczną prezentację podstawowych, nie omawianych dotychczas w Polsce w takim zakresie, zagadnień dotyczących odpowiedzialności odszkodowawczej za zwierzęta w systemie common law, zwłaszcza Anglii i USA (s. 65-76). Lektura tego interesującego szkicu nasuwa wnioski o większym rygorystycznie odpowiedzialności odszkodowawczej w tym systemie prawnym niż w prawie polskim (art. 431 k.c.). Common law przewiduje bowiem także odpowiedzialność na zasadzie ryzyka za szkody wyrządzone przez niektóre kategorie zwierząt w określonych sytuacjach (zwłaszcza tzw. zwierzęta niebezpieczne, dzikie; s. 66, 73). W ten sposób ochrona poszkodowanego idzie tu znacznie dalej niż w wielu systemach prawa kontynentalnego. Jest to konsekwencja trafnej pragmatycznie myśli, że chowanie zwierząt tworzy różne stany zagrożenia dla otoczenia, w zależności od pochodzenia i biologicznej natury zwierzęcia.

Należy w zasadzie zgodzić się z konkluzjami opracowania J. Szwaji (*Zrzeczenie się patentu lub prawa ochronnego*, s. 115-126). Prawo polskie nie zna ogólnej instytucji „zrzeczenia się prawa podmiotowego”. Toteż zrzeczenie się patentu na wynalazek i prawa ochronnego na wzór użytkowy należy ujmować jedynie jako jedną z przyczyn wygaśnięcia ochrony patentowej zgodnie z wolą uprawnionego z patentu (s. 126).

Szkic J. Winiarza poświęcony został ćwierćwieczu funkcjonowania użytkownika wieczystego (s. 127-140). Pojawia się on w okresie ożywionej dyskusji nad celowością utrzymania tej instytucji prawa rzeczowego w obecnym kształcie prawnym. Jak wiadomo, niektórzy — nie bez pewnych racji — w ogóle kwestionują sens kontynuowania użytkownika wieczystego, widząc w nim prawny i ekonomiczny półśrodek („wieczysta nie-własność”). W dodatku nastąpiło tu — co słusznie krytykuje Autor « (s. 140) — administracyjne przeregulowanie tej instytucji kosztem regulacji *stricte* cywilistycznej, czemu sprzyja treściowe rozmazanie tego prawa (rzecz bez precedensu w odniesieniu do praw rzeczowych) w przepisach k.c. Tym bardziej należy podzielić krytyczne uwagi Autora co do obecnego kształtu prawnego omawianej instytucji prawa, aktualnie także po nowelizacji ustawy z 25 IV 1985 r. (Dz.U. 1989, nr 14, poz. 74).

Znaczna atrakcyjność tytułu studium S. Wójcika (*Zagadnienia etyczne przedawnienia roszczeń*, s. 141 - 160) potwierdzona zostaje także merytorycznymi wywodami Autora, od pewnego czasu specjalisty w dziedzinie przedawnienia. Opracowanie to pojawia się w dodatku chyba w przededniu zasadniczych zmian w ujęciu konstrukcyjnym przedawnienia w k.c., przy którym element etyczny odegra z pewnością niepoślednią rolę. Poza uwagami dotyczącymi charakteru prawnego regulacji instytucji przedawnienia i przedmiotu przedawnienia, Autor przedstawił przede wszystkim wybrane „środki prawne o charakterze etycznym” ograniczające działanie przedawnienia, zwłaszcza między osobami fizycznymi. Analiza niektórych kodeksowych środków prawnych (zawartych zwłaszcza w art. 117 § 1 zd. 2 k.c.; art. 117 § 3 zd. 2 k.c.; art. 121 pkt 2, 3 k.c.) prowadzi Autora do konkluzji krytycznych. Czynniki etyczne istotnie wydaje się dziś przemawiać za tym, aby wprowadzić do k.c. postanowienia zmierzające do zawieszenia biegu przedawnienia roszczenia między osobami pozostającymi „w trwałej wspólnotie pozamałżeńskiej” przez czas trwania tej wspólnoty (s. 159), nawet jeżeli istniałyby pewne trudności w określeniu przez sąd „trwałości” i czasu trwania takiej wspólnoty.

Obecna treść przepisu art. 1063 k.c. pojawiła się w wyniku ewolucyjnych zmian obowiązującego ustawodawstwa spadkowego dotyczącego dziedziczenia gospodarstwa rolnego. Przepis ten, stanowiący wyjątek od zasad przyjętych w art. 1059 i nast. k.c., ma oczywiście istotne znaczenie w przesądzeniu i dalszych kwestiach prawnych, a mianowicie testamentowego dziedziczenia gospodarstwa rolnego, zapisu tego gospodarstwa, określenia osób uprawnionych do zachowku, działu spadku obejmującego gospodarstwo rolne i in. Zagadnienia te omawia J. Pietrzykowski (*Dziedziczenie gospodarstwa rolnego na zasadach ogólnych, art. 1063 k.c.*, s. 161 - 173).

Przesłanki, procedurę łączenia, podziału i likwidacji spółdzielni omawia Z. Świeboda (s. 177 - 186). Można by mieć wątpliwości, czy to ostatnie zagadnienie merytorycznie koresponduje z pozostałymi członami opracowania. Problematyka likwidacji spółdzielni wykazuje chyba dość luźny merytoryczny związek z łączeniem i podziałem spółdzielni. Ta uwaga natury formalnej nie umniejsza oczywiście wartości merytorycznej analizy wspomnianych trzech kompleksów zagadnień.

Interesujące są rozważania A. Oleszki (*Umowa alimentacyjna*, s. 199-212) dotyczące odróżnienia umowy alimentacyjnej w świetle przepisów k.r.o. i umów alimentacyjnych, będących wynikiem skorzystania przez kontrahentów ze swobody kontraktowej (obligacyjne umowy alimentacyjne). Do tej drugiej grupy Autor zalicza umowy nazwane (np. dożywocia, o rentę) oraz nie nazwane umowy alimentacyjne jako kreujące „typowy obowiązek alimentacyjny” dłużnika alimentacyjnego wobec wierzyciela. Należące do grupy pierwszej, nieczęsto jednak zawieranie w praktyce *expressis verbis*, umowy alimentacyjne, mogą w zasadzie jedynie konkretyzować istniejący już między kontrahentami obowiązek alimentacyjny (s. 200). Ale (niekiedy — jak słusznie stwierdza Autor — umowy takie mogą wprowadzać także elementy zobowiązania konstytutywnego (s. 20(2)).

W opracowaniu M. Późniak-Niedzielskiej (*Wzory użytkowe i wzory zdobnicze. Dylematy trudnego sąsiedztwa*, s. 212 - 222) rozważano relację między wzorem użytkowym a wynalazkiem, tak z punktu ich jurydycznego wyodrębnienia, jak i stosownej ochrony prawnej. Autorka wypowiada się za możliwością utrzymania także *de lege ferenda* dwóch kategorii wzorów: użytkowego i zdobniczego (przemysłowego). Wszelkie próby pojęciowego ujednoczenia (np. przez obejmowanie pojęciem wynalazku także wzoru użytkowego jako tzw. wynalazku „małego”) nie są trafne. Wynalazki, wzory użytkowe i wzory zdobnicze to odrębne kategorie dóbr, których reżimy ochronne mogą się jednak w określonych sytuacjach krzyżować (s. 222).

Niełatwa i wciąż dyskusyjna w literaturze (oczywiście od strony konstrukcyjnej, a nie technicznej) problematyka przekształcenia lokatorskiego prawa do lokalu w prawo własnościowe, zawarta w prawie spółdzielczym z 1982 r., przedstawiona została w opracowaniu H. Ciocha (s. 223-236). Słuszne jest założenie, że przekształcenie następuje w wyniku umowy członka ze spółdzielnią (s. 227), toteż wydawane przez niektóre spółdzielnie dodatkowe przydziały mają już tylko charakter deklaratoryjny. Oczywiście nie bez implikacji prawnych (np. w świetle majątku wspólnego małżonków) pozostaje rozstrzygnięcie charakteru omawianego przekształcenia: „zmiana prawa do lokalu” czy „zmiana treści prawa”, (s. 228). Słusznie brzmi pogląd, że żądanie przekształcenia Urzędowistnienia roszczenia członka spółdzielni wynikające ze stosunku członkostwa (s. 232).

A. Kidyba i R. Skubisz omawiają wybrane zagadnienia prawne dotyczące przedsiębiorstw wspólnych tworzonych przez przedsiębiorstwa państwowe (s. 237-248). Ten twór ustawy o przedsiębiorstwach państwowych można by dziś różnie oceniać w świetle toczącej się dyskusji nad przyszłą ekonomiczno-jurydyczną koncepcją przedsiębiorstwa państwowego. Wydaje się paradoksem to, że „przedsiębiorstwa wspólne” mają jako spółki handlowe działać przede wszystkim na podstawie przepisów k.h., a więc inaczej niż przedsiębiorstwa założycielskie. Ale jest to

zapewne wynik tendencji odchodzenia od gorsetu reżimu prawnego „prawa przedsiębiorstw państwowych” (ze wszystkimi jego mankamentami prawno-ekonomicznymi) i „uhandlowania” działalności przedsiębiorstw państwowych. Tendencja ta zdaje się zyskiwać również uznanie Autorów (s. 247).

Regulacja prawna pracowniczej odpowiedzialności materialnej dyrektora przedsiębiorstwa państwowego, została przedstawiona w szerszym studium T. Liszcz (s. 249 - 264). Trafny wydaje się w szczególności postulat Autorki dotyczący zasad inicjowania dochodzenia odszkodowania przez przedsiębiorstwo od zatrudnionego w nim dyrektora (s. 264).

Bardzo precyzyjna i przekonująca argumentacja leży u podstaw określenia charakteru prawnego aktu powołania dyrektora przedsiębiorstwa państwowego, dokonanego w szkicu J. Mojaka i K. Stefaniuka (s. 265-282). W pewnych sytuacjach może tu mieć istotnie miejsce akt administracyjny, niekoniecznie w „czystej” postaci (powołanie dyrektora przez organ założycielski). Kiedy indziej wchodzić może w grę czynność konwencjonalna, do której winno się stosować (przy najmniej odpowiednio) przepisy k.c. o czynnościach prawnych (uchwała rady pracowniczej. s. 281).

Wnikliwą i bardzo precyzyjną analizę powstania i charakteru małżeńskiej wspólności spółdzielczego prawa do lokalu, prezentuje studium M. Nazara (s. 283 - 301). Autor ocenia pozytywnie odejście w przepisie art. 215 § 1 prawa spółdzielczego z 1982 r. od ogólnych zasad nabywania przez małżonków w czasie trwania małżeństwa przedmiotów majątkowych i utworzenie nowego, szczególnego reżimu wspólności prawa do lokalu spółdzielczego (s. 300). Autor słusznie podkreśla, że takie rozwiązanie właściwe jest „okresowi deficytu mieszkaniowego”, nie stanowi jednak modelu wartego propagowania w innym czasie. Dodajmy jeszcze, że regulacja ustroju wspólności ustawowej i wyjaśniające ją orzecznictwo SN także w odniesieniu do mieszkań spółdzielczych, chyba dawno już przekroczyły granice tzw. zdolności percepcyjnej społeczeństwa (jest to bowiem regulacja zbyt trudna i skomplikowana jurydycznie). Percepcji tej nie sprzyja tworzenie nowych szczegółowych reżimów prawnych. Ponadto „gospodarka deficytu” stwarza i tendencje odwrotne od tej ujawnionej w art. 215 § 1 prawa spółdzielczego, a mianowicie wyłączenie spod ogólnego reżimu wspólności majątkowej niektórych przedmiotów majątkowych (np. abonamentów telefonicznych).

Ustanawianie zapisu na rzecz osoby prawnej i związaną z tym problematykę udzielania odpowiednich zezwoleń (art. 969 k.c.), omawia szeroko E. Niezbecka (s. 303-320). Poruszono tu sporo interesujących i kontrowersyjnych niekiedy zagadnień prawnych. Słusznie np. twierdzi Autorka, że również osoba prawna w zasadzie może być uznana za niegodną dziedziczenia i zapisu (s. 305). Sytuacje, w których działanie organu osoby prawnej wyczerpujące elementy działania niezgodnego w rozumieniu art. 928 § 1 k.c., wymagałyby jednak szerszego omówienia i zarazem szerszej motywacji prawnej. W sytuacjach podanych przez Autorkę mogłaby przecież w grę wchodzić po prostu nieważność testamentu. Powstaje pytanie, czy istotnie roszczenie o wykonanie zapisu może zaktualizować się jeszcze przed powstaniem osoby prawnej, na rzecz której dokonano zapisu (s. 308).

Przechodząc do prezentacji drugiej grupy publikacji, to ogólniejsze znaczenie dla nauki prawa procesowego posiada niewątpliwie studium N. Picardi: *Od Iudicium” do „processus”* (s. 77-92). Ten znany i bardzo kompetentny w badaniach historycznych i porównawczych procesu cywilnego na świecie Autor w swym bogatym poznawczo i po mistrzowsku udokumentowanym studium nie ogranicza się bynajmniej do omówienia długiego historycznie zjawiska semantycznego zastępowania wyrażenia „iudicium” wyrażeniem „processus”, ale pokazuje historyczną zmienność stanowiska nauki w podejściu do badań nad procesem sądowym. Opra-

cowanie to wzbogaca poszukiwania nauki europejskiej we wszechstronnym wyjaśnieniu różnych historycznych uwarunkowań współczesnego procesu sądowego.

Z zainteresowaniem czyta się również opracowanie H. F. Gaula i M. Sawczuka poświęcone obalaniu prawomocnych orzeczeń w systemie procesu cywilnego RFN i PRL (s. 31 - 50). W pierwszej części opracowania H. F. Gaul, po krótkiej charakterystyce istoty i sposobu oddziaływania na gruncie prawa zachodnioniemieckiego prawomocności, przechodzi następnie do omówienia skargi o wznowienie postępowania oraz powództwa z § 826 BGB. Natomiast M. Sawczuk w drugiej części opracowania w sposób syntetyczny charakteryzuje środki obalania prawomocnych orzeczeń znane nie tylko polskiemu prawu procesowemu cywilnemu, ale i w innych europejskich państwach socjalistycznych (rewizję nadzwyczajną, wznowienie postępowania). Zamyka opracowanie trafna konkluzja końcowa autorów, że tylko rewizje nadzwyczajne w procesie cywilnym europejskich państw socjalistycznych stanowią generalny i zasadniczy tryb obalania prawomocnych orzeczeń obarczonych błędami, gdy tymczasem w systemie zachodnioniemieckim takim głównym i jednocześnie wyjątkowym środkiem przełamania prawomocności orzeczeń jest skarga o wznowienie postępowania.

Z kolei problematyki konfliktu jurysdykcyjnego między USA a Europą Zachodnią dotyczą użyteczne nie tylko dla praktyki międzynarodowego obrotu handlowego rozważania wybitnego w tym zakresie specjalisty zachodnioniemieckiego P. Schlossera (s. 93-114). Autor ogólniejszych przyczyn omawianego konfliktu upatruje w ignorowaniu przez sądy amerykańskie zagranicznych orzeczeń sądowych, jak i w dążeniu Stanów Zjednoczonych, aby poprzez aktywne wspieranie swojego sądownictwa związać ze sobą zagranicę w sferze instytucji amerykańskiego prawa procesowego cywilnego. Przyczyną tego konfliktu, zresztą nie tylko w ocenie autora recenzowanego opracowania, stało się głównie postępowanie *pre trial discovery*, które jako wyjaśniające postępowanie dowodowe daje stronie, zwłaszcza powodowej, wiele takich uprawnień, jakich w Europie Zachodniej nie posiada nawet prokurator. P. Schlosser analizuje też wymagania sądów amerykańskich w zakresie obowiązku współdziałania z sądem w procesie strony pochodzącej z obcego państwa oraz kwestie ingerencji sądów jednego państwa w proces toczący się przed sądem innego państwa, prezentując jednocześnie w tym zakresie stanowisko Europy Zachodniej.

Artykuł R. Kmiecika (*O charakterze prawnym terminu z art. 489 k.p.k. — inaczej*, s. 187 -198) stanowi próbę sformułowania interesującego choć bardzo dyskusyjnego poglądu, o prekluzyjnym (w sensie karnoprosesowym) charakterze przewidzianego w tym przepisie jednorocznego terminu dla dochodzenia swych roszczeń odszkodowawczych przez oskarżonego lub inne osoby poszkodowane w wyniku niesłusznego skazania lub aresztowania. Z drugiej strony — czemu nie zaprzecza też Autor artykułu — teza o cywilnoprawnym charakterze tego terminu, a mianowicie jako terminu przedawnienia, jest korzystniejsza dla osób dochodzących tego rodzaju roszczeń, ponieważ umożliwia sądowi na mocy art. 117 § 3 k.c. nieuwzględnianie w pewnych wypadkach upływu tego terminu. Z kolei ta właśnie okoliczność leży m.in. u podstaw sformułowanego wcześniej w nauce poglądu, że cywilnoprawny charakter roszczeń odszkodowawczych z art. 487 k.p.k. uzasadnia stosowanie odpowiednich przepisów materialnego prawa cywilnego.

Wreszcie trzecią grupę publikacji reprezentuje cenne poznawczo, komparatystyczne opracowanie E. Skrzydło-Tefelskiej na temat norm kolizyjnych wybranych państw europejskich w kwestii uznania dziecka (s. 321 - 329). Przedstawiono w nim kierunki zmian norm kolizyjnych w tej materii w prawie szwajcarskim, niemieckim i francuskim.

W sumie w recenzowanym dziele znalazło swe należyte naświetlenie wiele różnorodnych i doniosłych zarówno dla teorii, jak i praktyki sądowej, problemów

Opracowania szczegółowe charakteryzują się wysokim poziomem naukowym. Część z nich zawiera też bogaty materiał prawnoporównawczy oraz wnikliwą krytyczną ocenę niektórych z obowiązujących obecnie regulacji prawnych. Z tego powodu dzieło to warto zarekomendować również tym wszystkim, którzy nie szczędzą wysiłków w pracy nad doskonaleniem naszego prawa.

Mirosław Bączyk, Kazimierz Lubiński

Tomasz Langer, *Stany w USA. Instytucje — praktyka — doktryna*, Warszawa 1938, PWN, ss. 398.

Dotychczasowe badania nad federalizmem amerykańskim koncentrowały się na określeniu podziału władzy między federacją a stanami¹ oraz na ukazaniu pozycji stanów w systemie federalnym². Interesująca monografia T. Langer'a wzbogaca naszą wiedzę o złożonej strukturze państwa amerykańskiego poprzez wyeksponowanie spojrzenia na amerykański federalizm od „wewnątrz”, od strony stanów. W części I Autor przedstawił ich charakterystykę, analizując m.in. legalny status stanów, konstytucje stanowe i funkcjonalny wymiar federalizmu — kwestie finansowe. Kolejne części poświęcone zostały, zgodnie z zasadą trójpodziału władz, władzy ustawodawczej (II), władzy wykonawczej — gubernatorowi (III) i sądownictwu (IV). W części V zawarta została analiza władztwa lokalnego. Praca została tak skonstruowana, że poszczególne części stanowią samodzielne całości. Powoduje to pewne powtórzenia, ale niesie też zasadniczy walor dla tych, którzy zechcą zapoznać się tylko z wybranym fragmentem rozważań Autora.

T. Langer oparł swe konkluzje na rzetelnej, dogłębnej analizie zarówno prawnej, jak i faktycznej pozycji stanów. W mistrzowski sposób — zwłaszcza w części IV — posługuje się analizą orzecznictwa sądowego, ze szczególnym uwzględnieniem sądów stanowych. Przeprowadzona w pracy analiza prawnoporównawcza 50 stanów jest przejrzysta, precyzyjna, podporządkowana wyprowadzeniu szerszych prawidłowości nt. ewolucji ustrojowej Stanów Zjednoczonych. Autor zdołał przekonująco udowodnić tezę, że „choć przez ponad 200 lat obowiązywania federalnej ustawy zasadniczej nastąpiło wzmocnienie centralnych ośrodków w Waszyngtonie, [...] nie naruszyło to w zasadniczy sposób zależności obywatela amerykańskiego od stanu, od jego prawa i struktur organizacyjnych” (s. 16).

Szczególnie cenne dla poznania szerszych prawidłowości ustrojowych są te fragmenty książki, gdzie Autor analizuje relacje między władzą wykonawczą i władzą ustawodawczą w zależności od sposobu wyboru egzekutywy oraz sposobu wyłonienia i charakterystyki funkcjonowania obu izb legislatur. Sytuuje swe obserwacje w szerszym kontekście oddziaływania partii politycznych i grup nacisku. Umożliwia to uchwycenie wpływu federalnej struktury państwa na sposób realizacji funkcji państwa.

Podzielając zasadnicze tezy i konkluzje pracy można zarazem wskazać na te kwestie, które skłaniają do innego spojrzenia.

Jeśli można się zgodzić z ogólną tendencją pracy, zmierzającą do wyeksponowania roli stanów w systemie ustrojowym USA (zwłaszcza, że w przeszłości nieobca była tendencja w polskim piśmiennictwie do minimalizowania tej roli i podkreślania centralistycznych aspektów federalizmu amerykańskiego), to jednak trud-

¹ A. Pułło, *Podział władzy między federacją a stanami w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, Toruń 1977.

² J. Jaskiernia, *Pozycja stanów w systemie federalnym USA*, Warszawa 1979.

no by bez zastrzeżeń zaakceptować tezę, że „zakres uprawnień Unii, a także katalog »spraw zabronionych« stanom nie jest obszerny. W połączeniu z zasadą domniemania kompetencji" oznacza to, że teoretycznie stany właśnie, a nie federacja, sprawują władzę nad podstawowymi dziedzinami życia gospodarczego, społecznego i politycznego obywateli USA" (s. 37). Co prawda formalny zakres kompetencji Unii, *expressis verbis* wyszczególniony w konstytucji, rzeczywiście nie jest imponujący, to jednak przecież — w wyniku wielokrotnie opisywanej i szczególnie rozpoznanej ewolucji — nastąpiło znaczące poszerzenie tych kompetencji w drodze orzecznictwa Sądu Najwyższego. Dotyczy to w szczególności klauzul: *due process of law*, obrotowej (*commerce clause*) i kontraktowej (*contract clause*). Zawarta w oryginalnym tekście konstytucji i potwierdzona w X Poprawce konstrukcja domniemania kompetencji na rzecz stanów nie okazała się czynnikiem skutecznie chroniącym je przed rozszerzającą interpretacją kompetencji władz federalnych. Konstytucyjne rozstrzygnięcie kompetencji władz federalnych i stanowych nie może więc dziś stanowić wystarczającej podstawy do oceny zakresu zaangażowania poszczególnych szczebli w realizację zadań państwa.

Również teza, że to stany, a nie federacja „sprawują władzę nad podstawowymi dziedzinami życia gospodarczego, społecznego i politycznego obywateli USA". wydaje się prawidłowa tylko w tym sensie, gdy zmierzamy do wyeksponowania, jak szeroki zakres spraw istotnych dla życia obywateli znajduje się w gestii stanów (np. 96% orzeczeń sądowych w pierwszej i drugiej instancji zapada w stanach, na podstawie stanowego prawa i przed stanowymi sądami, a nie w pionie sądownictwa federalnego). Gdyby miała być prawdziwa w całości, to należałoby oczekiwać, że działalności władz federalnych i wyłanianiu ich (wyborom kongresowym i prezydenckim) nie będzie towarzyszyło większe zainteresowanie, a punkt ciężkości będzie skoncentrowany na wyłanianiu i działalności władz stanowych. Wiadomo, że jest odwrotnie i nie wynika to bynajmniej z wyłączności władz federalnych w sferze kreowania polityki zagranicznej. To bowiem władze federalne przesądzą o tak zasadniczych sprawach, jak polityka ekonomiczna i społeczna (np. dysponowanie systemem rezerw państwowych, kontrola stopy inflacji i bezrobocia, skala zadłużenia wewnętrznego i zewnętrznego). To polityka kolejnych prezydentów przesądza w zasadniczy sposób o ogólnym stanie państwa i nieprzypadkowo kolejne kadencje prezydenckie bywają z reguły otwieraniem nowych etapów w historii USA. Takie postawienie sprawy nie podważa oczywiście tezy o znaczącej i relatywnie silnej pozycji stanów, zwłaszcza gdy będziemy ją analizować na tle porównawczym z członami innych państw federalnych.

Informację, że „od czasu Granta do Reagana co drugim zwycięzcą wyścigu do Białego Domu był gubernator" (s. 155), należałoby uściślić stwierdzeniem, że z reguły chodziło tu o byłych gubernatorów (w ostatnim okresie np. J. Carter i R. Reagan). Niepowodzenie M. Dukakisa w 1988 r. może świadczyć, że sprawowanie urzędu gubernatorskiego nie sprzyja prowadzeniu kampanii wyborczej. Kandydat nie może efektywnie pełnić tych dwu ról, obciążają go wszelkie doraźne niepowodzenia w administrowaniu własnym stanem, ma skłonność do optowania za doraźnymi, efekciarskimi posunięciami, co rykoszetem osłabia jego pozycję. Jeden z czołowych potencjalnych demokratycznych pretendentów do prezydentury w 1992 r. gubernator Nowego Jorku M. Cuomo twierdzi, że nie widzi możliwości jednoczesnego prowadzenia kampanii prezydenckiej i efektywnego wykonywania funkcji gubernatora stanu. Nie przypadkowo więc od czasu II wojny światowej nie było przypadku, by urzędujący gubernator został wybrany prezydentem.

Określenie impeachment jako formy odpowiedzialności „karno-konstytucyjnej" (s. 172) może rodzić pytanie, czy słusznym jest odstępowanie od przyjętego w nauce określenia „odpowiedzialność prawno-konstytucyjna" dla odróżnienia od „odpowiedzialności prawno-karnej". Wszak konsekwencją impeachment może być usu-

nięcie z urzędu i pozbawienie możliwości sprawowania funkcji publicznych, a nie „kara”, nasuwająca skojarzenia z prawem karnym i typem przewidywanych tam sankcji, a przecież chodzi tu o innego rodzaju odpowiedzialność.

Prof. T. Langer z pasją polemizuje z tezą licznych autorów, że amerykański federalizm jest „eksperymentalny”, „niedojrzały” (s. 52). Chciałbym podtrzymać tu swój odmienny pogląd. Oczywiście „eksperymentalność” nie musi mieć pejoratywnego zabarwienia, może bowiem wiązać się z ciągłym dążeniem do doskonalenia struktur i układów kompetencyjnych. Monografia przynosi zresztą wiele interesującego materiału (np. zjawisko rozmywania klarowności całego systemu finansowego — s. 62; krytyka sądownictwa stanowego z pozycji strukturalnych i funkcjonalnych — s. 289 i n.; brak efektywności i skuteczności działań w konsekwencji organizacyjnych i funkcjonalnych struktur w hrabstwach — s. 351) potwierdzającego ten ciągły proces poszukiwania optymalnych rozwiązań. Proces „dojrzewanía” trwa więc ustawicznie, choć opiera się on na trwałej konstrukcji państwa federalnego wynikającej z konstytucji USA.

W książce dominuje metoda prawno-porównawcza. Autor ukazuje różne warianty rozwiązań, posługując się danymi z 50 stanów z okresu ponad 200 lat historii USA. Jest to obraz prawdziwy. Zarazem jednak powstał on na podstawie pewnej umownej operacji myślowej. Problemy wynikające z takiego porównania są z pewnością istotne dla teoretyka federalizmu, ale nie muszą być postrzegane przez obywateli tego państwa. Dla nich istotne są bowiem struktury i kompetencje aktualne w danym stanie i odniesienia stanowo-federalne, nie zaś problemy innych stanów, chyba że mają w nich jakieś interesy prawne etc. Może więc w przyszłości podjęty zostanie wysiłek badawczy dla monograficznego zaprezentowania jakiegoś konkretnego stanu. Pozwoli to pełniej uchwycić mechanizmy jego działania, które w tej pracy giną jak gdyby w natłoku danych prawno-porównawczych.

Praca T. Langer jest bogato udokumentowana i oparta na rzetelnych informacjach. Zawiera tylko nieliczne nieścisłości (np. usytuowanie Baltimore w stanie Pensylwania, zamiast w Marylandzie — s. 17). Chochlik drukarski nie okazał się życzliwy dla prezydenta G. Busha, dwukrotnie zmieniając go na „Buscha” (s. 68). Szczególnie zaś upodobał sobie wybitnego znawcę federalizmu amerykańskiego Daniela J. Elazara, zmieniając go na „Elzara” (s. 24, 25, 381).

Zgłoszone uwagi nie podważają wysokiej oceny dzieła, które będzie miało trwałe miejsce w dorobku polskiej nauki prawa, analizującej zjawiska ustrojowe USA. Można zakładać, że książka spotka się z zainteresowaniem nie tylko tych, którzy chcą zgłębić tajniki ustroju politycznego USA, ale stanowić będzie ceną inspirację dla polskich poszukiwań ustrojowych w dobie pluralistycznej ewolucji systemu politycznego. Doświadczenia stanów i władz lokalnych (np. w zakresie organizowania obsługi społeczeństwa, gospodarki komunalnej, sposobów angażowania społeczeństwa w rozwiązywanie problemów systemu oświatowego) mogą okazać się przydatne w dobie poszukiwania optymalnego modelu naszego samorządu terytorialnego.

Jerzy Jaskiernia

K. Z. Sowa, *Wstęp do socjologicznej teorii zrzeczeń*, Warszawa 1988, PWN, ss. 279.

Wydaje się, że Autor i Państwowe Wydawnictwo Naukowe w stosownym momencie wydali książkę *Wstęp do socjologicznej teorii zrzeczeń*. Jest to drugie wydanie książki, która poprzednio w 1976 r. miała tytuł *Elementy socjologicznej te-*

orii zrzeszeń z analizą wybranych zagadnień zrzeszeń konsumenckich. Powody tego są przynajmniej dwa. Po pierwsze, permanentny brak rodzimej literatury na ten temat. Przecież już samo pojęcie zrzeszenia jest jednym z podstawowych w socjologii, przynajmniej od początku XX w. Drugi powód, dla którego ukazanie się tej książki jest pożyteczne, to jej społeczno-praktyczna funkcja. W Polsce dokonał się bowiem istotny zwrot polityczny w kierunku demokracji, której jednym z niezbędnych warunków jest właśnie wzrost roli różnego typu zrzeszeń. Nieprzypadkowo demokratyczne, „oddolnie organizujące społeczeństwo” zrzeszenie uznał T. Parsons za jeden z „powszechników kulturowych” czy też „wymogów funkcjonalnych” społeczeństwa. Odrodzenie się i aktualizacja tej problematyki jest zatem ze wszech miar potrzebna. Jest to tym bardziej istotne, że w powojennej Polsce uległa zachwianiu równowaga pomiędzy procesami instytucjonalizacji petryfikującymi życie społeczne a procesami zmian, innowacji, postępu, które są nieodłącznie związane z autentycznym ruchem zrzeszeniowym. Skostniałe i spetryfikowane zbytnio struktury instytucjonalne nie nadały za zmieniającymi się «szybko i różnicującymi» potrzebami społecznymi, co również było przyczyną wielu konfliktów społecznych.

Książka K. Z. Sowy otwiera zatem jakby na nowo zainteresowanie tymi zagadnieniami, stwarzając okazję i zachęcając zarówno do ogólnej refleksji teoretycznej na ten temat, jak też do odniesienia tych zagadnień do zjawisk i procesów zachodzących dziś w naszym kraju. Jest to tym bardziej istotne, że w tym drugim wydaniu Autor dokonał zmian i uzupełnień nawiązujących zarówno do ogólnej teorii socjologicznej, jak też do aktualnych zagadnień we współczesnej Polsce. Wyeksponował w nim pewne tezy, które w pierwszym wydaniu nie mogły się znaleźć bądź też były formułowane ostrożnie.

Książka składa się z dwu części (każda 'po cztery rozdziały): *Elementy ogólnej teorii socjologicznej zrzeszeń* i *Worane zagadnienia społeczne spółdzielczych zrzeszeń konsumenckich*. Pierwsza stanowi pewne ramy pojęciowe i teoretyczne, druga jest ich zastosowaniem do analizy spółdzielczości, a zwłaszcza spółdzielczych zrzeszeń konsumenckich w Polsce, będąc zarówno implikacją przyjętego tam aparatu analizy, jak też i egzemplifikacją i ilustracją formułowanych tez. Może być ona przydatna nie tylko socjologom, ekonomistom, ale i praktykom w zakresie spółdzielczości. Jest to tym bardziej istotne, że Polska była przykładem jedyne socjalistycznego kraju, w którym działała spółdzielczość spożywców w miastach.

Socjologów zapewne bardziej zainteresuje część pierwsza ze względu na jej ogólnoteoretyczny charakter i umiejscowienie w „centralnym polu teorii socjologicznej”, a mianowicie teorii powstawania, funkcjonowania i rozpadu pewnych grup społecznych. W tej części postawił sobie Autor cztery główne pytania: co to jest zrzeszenie i czym się różni od innych grup społecznych?; jak można dzielić zrzeszenia?; jakie pełnią one funkcje zarówno w stosunku do poszczególnych zrzeszonych jednostek, jak i do szerszych zbiorowości?; jakim przemianom podlegają zrzeszenia w nowoczesnych społeczeństwach? (s. 13). Odpowiada na nie właśnie w czterech pierwszych rozdziałach, które są podporządkowane tym pytaniom.

Zrzeszenie jako pewien typ organizacji społeczeństwa określa jako „pewną wielkość osób, które łączą się świadomie i współdziałają ze sobą w osiągnięciu określonego, wyznaczonego sobie celu lub zespołu celów” (s. 13). Wychodząc od klasyków socjologii dokonuje najpierw rozróżnienia zrzeszenia od wspólnoty. Owo *signum specificum* zrzeszenia w przeciwieństwie do wspólnot to: celowość, racjonalność, nieteritorialność, cząstkowość zakresu życia społecznego, konwencjonalna geneza oraz heteronomia. Dalej dokonuje podziału zrzeszeń na publiczne i prywatne oraz formalne i nieformalne. Zrzeszenia, które stanowią główny przedmiot zainteresowań autora to publiczne zrzeszenia formalne zwane inaczej stowarzyszeniami. Odróżnia je od innych zrzeszeń to, że mają uregulowane stosunki z oto-

czeniu (stąd publiczne) oraz formalną (a zwłaszcza formalnoprawną) regulację ich działań (s. 50 i n.).

Dalej dokonuje Autor typologii zrzeczeń według struktury, funkcji i przedmiotu działalności (rozdz. II). Następnie omawia cztery najistotniejsze funkcje zrzeczeń: integracyjno-strukturalizacyjną, samorządową, mediacyjno-manipulacyjną oraz funkcję inicjowania zmian społecznych (s. 107 i n.). Godna podkreślenia — choć moim zdaniem Autor mało uwagi temu poświęcił — jest właściwie ta ostatnia funkcja. To ich chyba najbardziej różni od instytucji, że są one — jak to zresztą gdzie indziej określa — „drożdżami postępu społecznego” w przeciwieństwie do instytucji (związków instytucjonalnych), które są narzędziem petryfikacji i kostnienia życia społecznego.

Najbardziej interesujący i doniosły socjologicznie jest rozdział czwarty pt. *Proces instytucjonalizacji zrzeczeń współczesnych*, zarówno ze względu na ogólnoteoretyczne tezy, jak też i odniesienie ich do aktualnej sytuacji w Polsce, choć w tym zakresie można odczuć pewien niedosyt egzemplifikacji pewnych ogólnych tez na rodzimym gruncie.

Proces instytucjonalizacji zrzeczeń, któremu towarzyszą: gigantyzacja, centralizacja zarządzania, profesjonalizacja i etatyzacja stanowisk kierowniczych, zwiększenie liczby przepisów, depersonalizacja stosunków, osłabienie więzi członkowskiej i zahamowanie indywidualnej inicjatywy, nazwał Autor w odniesieniu do Polski „przedwczesnym” (s. 142). Należałoby chyba do tego dodać, że nie tylko (czy też nie tyle) przedwczesną, ale i narzuconą z góry, co nie pozostaje oczywiście ze sobą bez związku. W sytuacji reglamentacji zrzeszeniowej działalności — pisze dalej Autor — „zrzeszenia właściwie od początku swego istnienia służą przede wszystkim określonym, z góry niejako zaplanowanym interesom szerszej społeczności lub też reprezentują tę społeczność władzy, mniej zaś — w pewnym stopniu wtórnie — swoim członkom” (s. 142).

Tezy zawarte w części pierwszej — ogólnoteoretycznej — konkluduje następująco: „Każde społeczeństwo w swoim wymiarze publicznym składa się z organizacji autotelicznych, a więc takich, które same sobie wyznaczają cel działania oraz heterotelicznych, które powołane są do wykonywania zadań wyznaczonych zewnątrz (odgórnie). W prawidłowo funkcjonującym i rozwijającym się społeczeństwie demokratycznym istnieje swoista równowaga dynamiczna pomiędzy obydwoimi typami organizacji. Pierwszy bowiem będący ze swej społecznej natury terenem artykulacji konkretnych interesów grupowych, jest czynnikiem zmian i postępu, natomiast drugi stanowi podstawowy element zachowawczy systemu politycznego. Naruszenie tej równowagi — w przypadku społeczeństw należących do europejskiego kręgu kultury — albo prowadzi do społecznego rozprężenia, a nawet wojny domowej (przy przewadze, czynnika zrzeszeniowego), albo do stagnacji, regresu społeczno-gospodarczego, a w konsekwencji do rewolucji społecznej (przy dominacji czynnika instytucjonalnego) (s. 142 - 143).

W części drugiej wychodzi Autor od ogólnych zasad powstawania i rozwoju ruchu spółdzielczego analizując następnie strukturę i funkcjonowanie zrzeczeń spółdzielczych, w tym zwłaszcza konsumenckich. Część ta zawiera wiele materiału faktograficznego na temat ruchu spółdzielczego w Polsce oraz wyniki prowadzonych przez Autora i jego zespół badań empirycznych w Krakowie w latach siedemdziesiątych. Ostatni rozdział zawiera podsumowanie oraz zarysowanie perspektyw zrzeczeń konsumenckich. K. Z. Sowa stwierdza tam, iż na skutek procesów instytucjonalizacji spółdzielczych zrzeczeń konsumenckich nasiliły się procesy bierności ich członków oraz utrata ich więzi członkowskich. Traktują oni bowiem spółdzielnię tak jak ogół konsumentów, czyli jako powszechną instytucję handlową, a nie jako własne samorządne zrzeszenie. Źródłem tego jest systematyczny spadek korzyści płynących z tytułu przynależności oraz brak możliwości wpływu na funk-

cjonowanie spółdzielni, bo decydują o tym jej centralne władze. Stwierdza, że aby ten niekorzystny stan rzeczy zmienić należałoby odbudować spółdzielczość spóżywców jako rzeczywiście samorządne zrzeszenie konsumentów-użytkowników. Spółdzielnie powinny skierować aktywność ku swoim członkom. Muszą mieć oni większe korzyści z tego uczestnictwa. W tym celu potrzebna jest też konkurencja — spółdzielczość musiałaby się zrzec funkcji monopolisty w miejskim handlu spóżywym i gastronomii. Spółdzielnie-giganty należałoby rozparcelować, a stworzyć lepsze warunki do zakładania nowych niewielkich spółdzielni spóżywców np. spośród pracowników danego zakładu czy też pracowników rekrutujących się z pewnych kręgów zawodowych. Wówczas mogłyby one się stać nie tylko owymi „drożdżami postępu społecznego”, ale i integracji społecznej jako pewna „struktura społeczna średniego rzędu” pomiędzy małymi grupami a poziomem wspólnoty narodowej, zwłaszcza w zamiatowanej społeczności wielkomięjskiej.

Każdą książkę można oceniać według kryteriów wewnętrznych i zewnętrznych. W sumie wprowadza się to do trzech zasadniczych pytań: czy cel, jaki sobie Autor wyznaczył był słuszny, pożyteczny? Czy został on osiągnięty? Czy środki i metody, jakie zastosował, były właściwie, adekwatne do tego celu?

Otóż na pierwsze pytanie odpowiedź jest zdecydowanie pozytywna. Na dwa następne, związane ze sobą pytania odpowiedź jest również w zasadzie pozytywna, choć miałbym tu pewne uwagi i zastrzeżenia. Mógłby np. Autor związać bardziej problematykę zrzeszeń z ogólną teorią instytucjonalizacji oraz teorią ruchów społecznych jako dwóch ważnych i komplementarnych aspektów życia społecznego, a także odnieść je bardziej do rodzimych realiów. Nie zawsze też da się wyraźnie i jednoznacznie odczytać z tekstu pracy (zwłaszcza z pierwszej części) czy pewne formułowane tam uogólnienia dotyczą tylko realiów polskich, czy też są to zjawiska i prawidłowości uniwersalne. Jest to tym bardziej istotne, że np. J. Naisbitt w książce *Megatrends* wydanej w 1983 r. wymienia dezinstytucjonalizację życia zbiorowego w wysoko rozwiniętych społeczeństwach zachodnich jako *signum temporis* doby współczesnej. Czy zatem instytucjonalizacja ruchu zrzeszeniowego w Polsce to prawidłowość tylko odnosząca się do rodzimych warunków, do systemu socjalistycznego? Czy prawidłowość uniwersalna odnosząca się do wszystkich społeczeństw na określonym etapie rozwoju? Czy to zjawisko normalne, czy też pewne „bezdroże” lub „patologia” w dziedzinie ruchu zrzeszeniowego?

Na te i podobne pytania odpowiedź mogłaby być bardziej rozbudowana. Ale wówczas książka musiałaby być bardziej obszerna, a także znacznie powiększona i rozbudowana w stosunku do pierwszego wydania. Trudno jednak z tego powodu robić Autorowi jakieś ciężkie zarzuty, tym bardziej, że byłaby to ocena w kategoriach życzeń, ocena za to, czego w książce nie ma. Już bowiem samo to, że do takich i wielu różnych innych pytań skłania, jest także jej niewątpliwą dodatkową wartością.

Marian Malikowski

Ludwik Janiszewski, *Sukces małżeński w rodzinach marynarzy. Studium socjologiczne*, Warszawa—Poznań 1986, PWN, ss. 191.

Socjologia małżeństwa — subdyscyplina włączana na ogół do socjologii rodziny — wzbogaciła się o nową, interesującą pozycję będącą jednocześnie pierwszą pracą socjologiczną w Polsce poświęconą sukcesowi małżeńskiemu. Autor pracy, specjalista z zakresu socjologii morskiej i socjologii rodziny, oparł omawiane stu-

dium na „małżeństwie” obydwóch subdyscyplin. Jest to „małżeństwo” udane, gdyż przyniosło ciekawe efekty.

Książka, jak sam Autor przyznaje, jest punktem wyjścia do dalszych badań socjologicznych, zatem nie zamyka ona wieloletniego wysiłku badawczego nad małżeństwami, lecz podsumowuje pierwszą próbę empirycznego uchwycenia jakże trudnej materii — przystosowania się małżonków do funkcjonowania w małżeństwie i rodzinie.

Celem badań L. Janiszewskiego było przede wszystkim ustalenie rozumienia sukcesu małżeńskiego przez badanych członków rodzin marynarskich, zakresu, sfery i stopnia osiąganego sukcesu, głównych determinant społeczno-kulturowych sprzyjających i utrudniających osiąganie sukcesu, oraz wpływu sukcesu na świadomość małżonków (s. 10).

Jako ramę odniesienia teoretycznego przyjmuje Autor koncepcję przystosowania małżeńskiego, sądzi bowiem, że dynamiczne ujęcie przystosowania pozwoli mu na uchwycenie zmian, które zachodzą w miarę upływu lat i prowadzą do lepszego dopasowania się partnerów do siebie, a także do działania zgodnego z akceptowanym wspólnie systemem wartości i wzorów zachowania. Jak słusznie zauważa, proces przystosowania małżeńskiego jest procesem złożonym, wielowątkowym, przybierającym różne formy oraz uwarunkowanym wieloma czynnikami (E. W. Burgess wymienia ich aż 73). W dalszym toku rozważań nad złożonością procesu przystosowywania się jednostek ludzkich w trakcie małżeństwa Autor dostrzega trzy podstawowe typy przystosowania będące jednocześnie wskaźnikami sukcesu małżeńskiego, przyjmuje bowiem, że sukces małżeński jest skutkiem takiego procesu przystosowania, dzięki któremu: współmałżonkowie ujawniają wysoki stopień zgodności w dziedzinie norm i preferencji osobistych, są zgodni w definiowaniu roli małżeńskiej i wzajemnych oczekiwań oraz realizują oni role zgodne z oczekiwaniami drugiej strony (s. 54).

Można się zastanowić czy używanie terminu „sukces” jest adekwatne w przypadku badań nad zjawiskiem, które nadal trwa, nadal ulega przeobrażeniom na skutek nowych sytuacji życiowych, kolejnych faz życia małżeńsko-rodzinnego. Pojęcie to powszechnie kojarzy się z uwieńczeniem jakiegoś okresu racjonalnych działań skierowanych na jego osiągnięcie, np. mówimy o sukcesie ekonomicznym, zawodowym, osobistym. W tym ujęciu sukces to apogeum możliwości.

Gdyby przedmiotem badań były małżeństwa o kilkudziesięcioletnim stażu, mające za sobą wszystkie fazy życia małżeńsko-rodzinnego znajdując się w fazie ostatniej, małżeństwa mające dorosłe, usamodzielnione dzieci — wówczas retrospektywne odtworzenie dróg, form i sposobów dochodzenia do celu można by traktować jako badanie sukcesu w małżeństwie, niezależnie od tego, czy byłby to sukces pełny, czy częściowy. Wątpliwość ta zarysowuje się tym bardziej, jeśli przyjmuje się, że badany jest proces przystosowania a jednocześnie zakłada się, że jest to proces szczególnie skomplikowany i wielostronnie uzależniony. Sądzę, że na tym etapie dociekań można byłoby raczej mówić o stopniu przystosowania małżeńskiego, natomiast termin „sukces małżeński” zarezerwować dla dalszych badań panelowych nad tymi samymi małżeństwami.

Wybrane przez Autora opcje metodologiczne i metodyczne są wynikiem wieloletnich studiów i bogatego doświadczenia badacza, zatem istotniejszym problemem jest konsekwencja w stosowaniu przyjętych założeń i terminów niż kwestia, czy za wcześnie używa się konkretnego terminu.

Warto w tym miejscu podkreślić, że konsekwencja ta jest obok wcześniej wymienionych cech pozytywnych głównym walorem warsztatowym Autora recenzowanej pracy.

Analizę empiryczną rozpoczyna Autor od charakterystyki społecznych cech badanych małżeństw. Jest to charakterystyka dość szczegółowa, chociaż mogłaby

się znaleźć w niej również informacja na temat wieku dzieci (choćby z tego względu, że wiek ten wyznacza zakres ról małżeńsko-rodziny, ponadto skorelowanie wieku posiadanych dzieci ze stopniem przystosowania byłoby również rzeczą interesującą).

Bardzo ciekawie prezentują się wyniki badań nad rozumieniem sukcesu małżeńskiego, które zostały skorelowane ze wszystkimi wcześniej omówionymi cechami społecznymi małżonków. Analiza statystyczna pozwoliła Autorowi pracy ustalić związek między zmiennymi oraz je uszeregować. Wynika z »niej, że na rozumienie sukcesu najsilniej wpływa staż małżeński (s. 90) co można potraktować jako potwierdzenie słuszności wyboru koncepcji przystosowania do badania sukcesu w małżeństwie.

W rozdziale poświęconym rodzinom marynarzy z osiągniętym sukcesem małżeńskim Autor analizuje wskaźniki sfery subiektywnej i obiektywnej sukcesu. Do wskaźników sfery subiektywnej zalicza: zadowolenie z małżeństwa, zgodność współżycia, miłość wzajemną oraz poczucie szczęścia, natomiast do wskaźników sfery obiektywnej — osiągnięty poziom dochodów, zdobyty wspólnie majątek oraz posiadanie i wychowanie dzieci (s. 91 -124).

O ile w przypadku pierwszych wskaźników termin „subiektywne” jest w pełni adekwatny o tyle do drugich określanych jako „obiektywne” termin ten nie jest w pełni uzasadniony, gdyż również te wskaźniki opierają się na samoocenie badanych a nie na kryteriach zaproponowanych przez badacza. Zgodzić się wypada, że wskaźniki te (dochody, majątek, dzieci) są obiektywne, ale w przypadku, gdy sami badani poddają je ocenie, ulegają one subiektywizacji. Nasuwa się tutaj jeszcze jedna drobna uwaga: czy włączone do grupy wskaźników sfery subiektywnej „poczucie szczęścia” nie jest podsumowaniem trzech wcześniej wymienionych — brakuje tutaj bowiem rozłączności pojęciowej. Wyniki badań przytoczonych przez Autora wskazują, że respondenci najczęściej utożsamiali poczucie szczęścia z udanym małżeństwem, miłością wzajemną, zaufaniem i posiadaniem własnej rodziny (s. 108 - 109).

Ciekawie prezentuje się analiza społeczno-kulturowych uwarunkowań sukcesu małżeńskiego, w której Autor uwzględnia zarówno czynniki przedślubne, jak i poślubne. Jednym z czynników przedślubnych są motywy wyboru partnera. Są one analizowane pojedynczo. Sądzę, że ciekawą byłaby analiza współwystępowania motywów (zespołu motywów) z uwzględnieniem decydującego — wyznacznika decyzji małżeńskiej. Wykaz motywów (s. 134) wskazuje, że tylko 39,1% ogółu wymieniło miłość (w innych badaniach wskaźniki są znacznie wyższe), co Autor tłumaczy wpływem czasu od chwili zawarcia małżeństwa. Sądzę, że odległość czasowa od momentu zawarcia związku nie ma tak istotnego wpływu, jaki przypisuje jej Autor (wynika to chociażby z innych badań w tym także badań nad związkami o kilkudziesięcioletnim stażu)¹.

Omawiany fragment poświęcony motywom powinien chyba zasługiwać na bardziej wnikliwe potraktowanie, gdyż zamykają się w nich nadzieje związane z wybraną osobą, a także pewne plany życiowe na przyszłość. Motywy mogłyby też stanowić podstawę porównań z oceną osiągniętego sukcesu w małżeństwie; Autor nie podaje tutaj stopnia korelacji między tymi zmiennymi aczkolwiek sygnalizuje, że współczynnik ten jest wysoki. Niewiele miejsca poświęcił też Autor na cha-

¹ Np. w badaniach M. Trawińskiej: miłość deklarowało 70,2% ogółu małżeństw (M. Trawińska, *Bariery małżeńskiego sukcesu*, Warszawa 1977, s. 81); w badaniach E. Guenther — 96,5% małżeństw studenckich (M. Guenther, *Małżeństwa studenckie*, w: *Wybrane kategorie współczesnych rodzin polskich*, pod red. Z. Tyszki, Poznań 1984, s. 160); w badaniach nad małżeństwami w wieku emerytalnym „miłość jako motyw główny oraz współwystępujący” podało 63,2% żon i 61,1% mężów (A. Kotlarska-Michalska, *Zycie rodzinne wielkomiejskich małżeństw w wieku emerytalnym*, Poznań 1985, s. 49).

rakterystykę stopnia homogeniczności badanych związków, chociaż trafnie spostrzegł, że „cechy społeczno-demograficzne mają niezwykle znaczenie pozytywne” (s. 136).

W analizie czynników przedślubnych pominął Autor kwestię okoliczności poznania się partnerów i ewentualnego pośrednictwa innych osób. Być może Autor recenzowanego studium uważał je za mało istotne, jednak nie pozostają one bez znaczenia w procesie „sukcesotwórczym”, gdyż powracanie we wspomnieniach do początków (często romantycznych) znajomości może być elementem wywołującym pozytywne emocje u małżonków.

Jak słusznie zauważa Autor pracy, nie sposób wymienić i opisać wszystkie czynniki, które pozytywnie oddziaływały na proces wzajemnego przystosowania się, jest ich bowiem zbyt wiele. Uzasadnia on tym samym wybór czynników wyeksponowanych przez respondentów, czynniki te dzieli na generalne i determinujące; do pierwszych zalicza realizację planów z zakresu narzeczeństwa i pełnienie ról małżeńsko-rodziny, natomiast do czynników determinujących — zaufanie i zrozumienie, warunki materialne, posiadanie i wychowywanie dzieci, szczerść, tęsknotę, cechy osobowe małżonka, wierność i zdrowie. Jeśli przyjąć taki właśnie podział, to można by się spodziewać szerszego, retrospektywnego nasświetlenia owych planów z okresu przedślubnego, jak również większego nasycenia tekstu wskaźnikami ról małżeńsko-rodziny.

W ostatnim rozdziale części empirycznej swego studium L. Janiszewski analizuje rodziny marynarzy, które nie osiągnęły sukcesu małżeńskiego. Główną barierą w osiągnięciu sukcesu okazały się częste i długotrwałe rozłąki oraz brak zaufania. Analiza tej grupy małżeństw byłaby pełniejsza gdyby zawierała porównanie z grupą małżeństw udanych — porównanie uwzględniające przynajmniej generalne czynniki sukcesu (plany, pełnienie ról) oraz niektóre czynniki przedślubne (motywy, czas trwania znajomości oraz akceptacja związku przez rodziców).

Generalnie, recenzowana praca jest bardzo udaną próbą empirycznego uchwycenia tak skomplikowanej i wieloczynnikowo uwarunkowanej materii jaką jest życie małżeńskie. Autor zdając sobie doskonale sprawę z wielu utrudnień wybrał moim zdaniem słuszną linię postępowania badawczego, opartą na gruntownym przygotowaniu teoretycznym. Ta warsztatowo uporządkowana, napisana w bardzo komunikatywnym stylu praca jest nie tylko ciekawą lekturą i źródłem informacji o specyfice małżeństw marynarzy, ale stanowi także duży wkład do socjologii małżeństwa.

Anna Kotlarska-Michalska

Enlightenment, Rights and Revolution, Essays in Legal and Social Philosophy, pod red. Neil MacCornika i Zenona Bańkowskiego, Aberdeen 1989, University Press, ss. 396.

W dniach od 17 do 23 sierpnia 1989 r. odbył się 14 Światowy Kongres Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej. Komitet Wykonawczy Międzynarodowego Stowarzyszenia Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej, któremu przewodniczy znana w Polsce profesor Alice Erh-Soon Tay z Sydney, powierzył organizację Kongresu brytyjskiej sekcji Stowarzyszenia. Bezpośrednim organizatorem był Uniwersytet w Edynburgu, a zasługi za znakomity klimat dla dyskusji naukowej i kontaktów towarzyskich należy przypisać profesorom tegoż Uniwersytetu: Neil Mac-Cornikowi i Zenonowi Bańkowskiemu, którzy są redaktorami omawianego niżej tomu. Ich

też życzliwości, co uważam za stosowne w tym miejscu podkreślić, zawdzięczamy, że grupa polskich uczestników Kongresu należała do najliczniejszych.

Temat Kongresu brzmiał „Oświecenie, prawa i rewolucja w myśli prawniczej i społecznej”. Obrady toczyły się na posiedzeniach plenarnych i w 8 sekcjach, a większość referatów będzie opublikowanych. Pierwszy z zapowiadanych tomów pragnę właśnie zaprezentować czytelnikom. Pisze w nim 18 autorów z 6 kontynentów, a całość podzielona jest na pięć części: O. *Oświecenie i rewolucja*; II. *Teorie praw*; III. *Wolność i równość*; IV. *Równość, braterstwo i rewolucja socjalistyczna*; V. *Analityczne koncepcje rewolucji*.

Tematyka książki, podobnie jak całego Kongresu, nawiązuje do rocznic rewolucji francuskiej i Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, rewolucji w Anglii i Szkocji i związanych z nią *Bill of Rights* i wreszcie do Amerykańskiej Deklaracji Niepodległości. Ale jednocześnie książka wykracza znacznie poza problemy Ameryki, Francji, Anglii, a zagadnienia historyczne są jedynie punktem wyjścia dla szerokich rozważań teoretycznych. Właściwie tylko I część, najskromniejsza objętościowo, dotyczy niejako „czystej” historii. I tak D. D. Raphael pisze na temat *Oświecenie i rewolucja*, skupiając swą uwagę na Anglii i Ameryce, F. Terré analizuje zagadnienie *Filozofia Oświecenia i rewolucji*, a K. Haakonssen przedstawia problem *Naturalna jurysprudencja w Szkockim Oświeceniu*. Czytelnik otrzymał eseje tym bardziej interesujące, że uwaga ich Autorów skupiona jest przede wszystkim na doktrynach, a nie na wydarzeniach. A ocena tych doktryn, z perspektywy 200 lat doświadczeń stanowi pasjonującą lekturę.

Teorie praw (część II) są kontynuacją historycznych rozważań, ale w innej płaszczyźnie. R. Dreier omawia miejsce praw człowieka w doktrynie niemieckiego idealizmu. G. J. Postema prezentuje niezwykle ostrą krytykę poglądów J. Bentham, który atakował Deklarację Praw Człowieka i Obywatela, nazywając ją „francuskim nonsensem”. Punktem wyjścia rozważań O. Yasuaki jest teza, że pojęcie praw naturalnych leży dziś u podstaw koncepcji podstawowych praw państw w stosunkach międzynarodowych, a także jest naczelną zasadą międzynarodowych instrumentów o prawach człowieka. Analizuje historyczne kształtowanie się takiego podejścia do stosunków międzynarodowych, zwłaszcza rolę H. Grocjusa i jego intelektualnych następców, a także teoretyczne zagadnienia związane ze współczesną międzynarodową ochroną praw człowieka i ludów. C. Nino analizuje zasadę autonomii jednostki, którą traktuje jako jedną z fundamentalnych podstaw liberalnej koncepcji społeczeństwa. W artykule A. Peczenika znajdujemy krytyczną analizę niektórych współczesnych koncepcji prawa, zwłaszcza R. Dwornika, a także refleksje o racjonalnej rekonstrukcji prawnych i moralnych rozumowań w uzasadnianiu różnie pojmowanych „praw”.

„Wolność i równość” to hasła najczęściej wysuwane we wszelkich poczynaniach — zarówno podczas krwawych rewolucji, jak i w toku pokojowych przemian ewolucyjnych — na rzecz praw człowieka. Treść tych zasad od lat fascynuje uczonych i polityków i animuje dyskusję nad możliwością jednoczesnego zagwarantowania obu tych wartości. Naruszenie zasady równości często stanowiło groźbę dla zagwarantowania wolności, ale jednocześnie egalitaryzm mie zawsze sprzyjał zagwarantowaniu tej formy wolności, która wiąże się z *rule of law*. A. Squella omawia związki pomiędzy demokracją a wolnością. V. Held opowiada się za potrzebą nowej (*re-thinking*) koncepcji wolności i równości w kontekście zasady „równości i różnicowania” praw kobiet i mężczyzn. C. Varga analizuje rolę zasady praworządności i poszanowania *rule of law* jako warunków wolności. Wpływ różnych, nierzadko sprzecznych tradycji prawnych: lokalnych, Islamu i Zachodu na proces zagwarantowania zasad wolności i równości w afrykańskich krajach post-kolonialnych analizuje A. A. Mazrui.

Część IV otwiera opracowanie również poświęcone Afryce. I. G. Shivji anali-

zuje działania podejmowane w różnych krajach afrykańskich na rzecz zagwarantowania równości wobec prawa i demokracji. Są one integralną częścią poczyniń na rzecz stworzenia niezależnych narodowych państw. Są to przede wszystkim inicjatywy anty-imperialistyczne, które są elementem składowym tzw. Nowej Demokratycznej Rewolucji, która zdaniem Autora jest okresem przejściowym do socjalizmu. W specyficznych afrykańskich warunkach centralne miejsce zajmują prawa kolektywne, a wśród nich prawo do samostanowienia. Idea równości odgrywa ważną rolę w procesie politycznych przemian w krajach afrykańskich, ale jej treść różni się od klasycznej, burżuazyjnej koncepcji równości formalnej. H. Klenner powraca do problematyki historycznej i skupia swą uwagę na idei rewolucji i prawie do oporu przeciwko tyranii w ujęciu niemieckiej filozofii idealistycznej i w pracach K. Marksa i F. Engelsa. Różne nie-marksistowskie koncepcje równości porównuje z koncepcjami miłosierdzia O. O'Neill. Jest to swego rodzaju *case-study* przydatne dla analizy pojęcia „prawo” w ujęciu teorii liberalnej. Przy czym Autorka uważa, że niezbędna jest dzisiaj refleksja nad tzw. *imperfect obligations*, co wiąże się ściśle z poglądem, że idea miłosierdzia winna przybrać formę zinstytucjonalizowanego regulatora stosunków społecznych, a nie pozostawać na marginesie reguł społecznych.

W ostatniej części pracy J. M. Broekman analizuje pozytywistyczne koncepcje praw podmiotowych. W artykule *Rewolucje w naukach prawnych: powrót do koncepcji prawa?* M. Jori w sposób krytyczny omawia między innymi koncepcję prawa Harta i dynamiczną teorię prawa. I wreszcie na zakończenie miły akcent polski. Profesor J. Wróblewski prezentuje opracowanie *Analityczna koncepcja rewolucji*. Punktem wyjścia jest teza, że termin „rewolucja” jest wieloznaczny i ma silne zabarwienie emocjonalne. Przy tym nauki społeczne, w tym nauki prawne, również posługują się tym terminem w różnych znaczeniach. W związku z tym, Autor stawia pytanie: w jakim kontekście należałoby rozważać „analityczną koncepcję rewolucji”? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w rozważaniach o analitycznej koncepcji rewolucji na poziomie meta-teoretycznym i w podrozdziale zatytułowanym *Rewolucja w analitycznej teorii prawa*. W zakończeniu J. Wróblewski pisze, że koncepcja rewolucji ma bardzo duże znaczenie w opisie, wyjaśnianiu i ocenie historii społeczeństwa, instytucji i idei. Tezę tę można uznać za trafną i udaną konkluzję całego tomu.

Biorąc pod uwagę bogactwo problematyki recenzja tej książki przekraczałaby znacznie tradycyjne ramy dla tego rodzaju publikacji. Toteż intencją Autorki było, poprzez zasygnalizowanie treści książki, zachęcenie czytelnika do zapoznania się z nią. Sądzę, że przedstawiciele różnych dyscyplin prawniczych, a nie tylko teoretycy prawa znajdą w niej nie tylko interesujące informacje i analizy, ale i bogaty materiał dla własnych przemyśleń.

Anna Michalska

Stefan Mattmann, *Die Verantwortlichkeit bei der fürsorglichen Freiheitsentziehung (Art 425^a ZGB)*, Freiburg 1988, Universitätsverlag. ss. XL+254.

W następstwie noweli z 6 X 1978 r., która weszła w życie dopiero 1 I 1981 r.¹, szwajcarski kodeks cywilny przewiduje możliwość pozbawienia wolności osób pod-

¹ *Bundesgesetz über die fürsorgliche Freiheitsentziehung*, opublikowana w *Bundesblatt der Schweizerischen Eidgenossenschaft* 1978, II, s. 863 i n. oraz w zbiorze *Eidgenössische Gesetzessammlung*, 1980, s. 31 i n.

danych wcześniej opiece cywilnoprawnej z powodu wieku, niedorozwoju umysłowego, choroby psychicznej, alkoholizmu lub narkomanii — w tzw. trybie opiekuńczym właściwym prawu rodzinnemu (*fürsorgerische Freiheitsentziehung*). Regulacja ta wywołała żywe zainteresowanie przedstawicieli nauki prawa cywilnego i rodzinnego. Chodzi wszak o możliwość intensywnego ograniczenia swobody osobistej w trybie nietypowym, bo opiekuńczym unormowanym przez prawo rodzinne, a polegające jednak na przymusowym umieszczeniu wymienionych co dopiero osób w stosownych zakładach zamkniętych. Ukazały się najpierw opracowania traktujące o samej instytucji pozbawienia wolności takich osób w trybie opiekuńczym przewidzianym przez prawo rodzinne². Rzecz zrozumiała, że na tym tle pojawiło się od razu zagadnienie odpowiedzialności cywilnej wszystkich podmiotów, w tym także osób fizycznych, które doprowadziły do niezgodnego z prawem pozbawienia wolności osób poddanych opiece, a więc do przymusowego ulokowania ich w zakładach zamkniętych. Ostatnio zaś ukazała się książka S. Mattmanna poświęcona właśnie zagadnieniom szczegółowym związanym z odpowiedzialnością cywilną za szkody wyrządzone takim osobom na skutek bezprawnego umieszczenia ich w zakładzie zamkniętym. Przedstawione w tej monografii problemy szczegółowe mają w znacznej mierze wymiar uniwersalny. Takiej treści opracowanie należy do rzadkości na europejskim rynku księgarskim. Niepodobna odmówić mu odpowiedniego waloru także w związku z naszymi pracami nad reformą prawa cywilnego i rodzinnego.

Naukowa wartość książki nie przedstawia się jednolicie. Jej znaczna część ma wszelako charakter dokumentacyjny. Większy walor dogmatycznoprawny ma druga część pracy — choć i w niej nie ustrzegł się Autor formułowania wypowiedzi mających już charakter ogólny. Dotyczy to zwłaszcza szkody i związku przyczynowego jako przesłanek każdej odpowiedzialności o charakterze odszkodowawczym. Czytelnik może też czuć się w jakimś stopniu zawiedziony z powodu zbyt wąskiego omówienia charakteru odpowiedzialności cywilnej wchodzącej w grę w wypadku bezprawnego pozbawienia wolności osób poddanych wcześniej opiece przez sąd, zwłaszcza że okoliczności i tryb tego drastycznego ograniczenia wolności są dość nietypowe. Oczekiwać by można również szerszych wypowiedzi wyjaśniających gruntownie zasady, na których opiera się ta odpowiedzialność. Należałoby przy tym wyraźnie wskazać osoby, które odpowiadają jedynie na zasadzie winy oraz te podmioty, które ponoszą odpowiedzialność zobiektywizowaną (kausalną — jak to czytamy w pracy). Sądzić też wypada, iż bardziej rozległych rozważań wymagały takie kwestie szczegółowe, i wyraźnie adresowane do przedmiotu badań, jak rozkład ciężaru dowodów, ekskulpacja i okoliczności egzoneracyjne.

Merytoryczną treść książki poprzedzają zwięzłe uwagi wprowadzające. W pierwszej jej części, obejmującej 4 rozdziały (s. 3 - 76), zajął się Autor problematyką roszczeń odszkodowawczych, jakie mogły powstawać na tle nieprawidłowości w wykonywaniu opieki w okresie poprzedzającym wspomnianą nowelizację szwajcarskiego kodeksu cywilnego. Tu też przedstawiony został przebieg prac legislacyjnych, które ostatecznie doprowadziły do tej zmiany. Część druga pracy, nazwana trafnie przez Autora „główną”, stanowi w istocie trzon merytorycznych rozważań (s. 77 - 245). Składa się ta część z 5 rozdziałów, z których pierwszy poświęcono przesłankom odpowiedzialności odszkodowawczej przewidzianej w nowym przepisie art. 429^a szwajcarskiego kodeksu cywilnego. Jest to rozdział najbardziej obszerny, bo obejmujący strony: 79 - 165. Wyodrębniono tu dwie sytuacje kształtowane ostatecznie przez elementy wolitywne, a nie na podstawie decyzji określonych organów

² Zob. m.in. Th. Seeger, *Die fürsorgerische Freiheitsentziehung*, Zeitschrift für Öffentliche Fürsorge 1984, s. 52 i n.; M. Riemer, *Grundriss des Vormundschaftsrechts*, Bern 1981, s. 7 i n.; B. Schnyder, *Fürsorgerische Freiheitsentziehung — eine erste Bilanz*, Zeitschrift für Vormundschaftswesen 1985, s. 81 i n.

publicznych. Chodzi tu o sytuacje, w których osoby poddane opiece ostatecznie dobrowolnie pozostają w zakładach zamkniętych. Osobno natomiast omówiono wypadki przymusowego zatrzymywania takich osób w zakładach zamkniętych. Dokonał następnie Autor analizy prawnej określenia „pozbawienie wolności” jakie jest dokonywane w tzw. trybie opiekuńczym przewidzianym w prawie rodzinnym. Szczególnie zainteresowanie budzi określenie w pracy kręgu podmiotów mogących uczestniczyć w postępowaniu związanym z takim pozbawieniem wolności. Do kręgu tego zalicza Autor nie tylko organy kantonalne i pomocnicze, ale także zamknięte zakłady opiekuńcze oraz samych opiekunów i rodziców, jeżeli została im powierzona opieka nad dzieckiem ubezwłasnowolnionym (art. 385 ust. 3 szwajc. k.c.)³. Stosunkowo dużo miejsca zajmuje omówienie bezprawności działań prowadzących do pozbawienia danej osoby wolności w trybie opiekuńczym. Jest to zarazem fragment pracy, który został wydatnie wzbogacony pod względem teoretycznym. Naruszając pewnie w jakimś stopniu rygory strukturalne, czyni Autor w tym miejscu interesującą ekskurs tematyczny kierując uwagę ku problematyce legitymacji czynnej w zakresie żądania wynagrodzenia tzw. szkody bezpośredniej. Rzecz przy tym wysoce niestereotypowa, że Autor nawiązuje tu także do problemu wynagradzania szkód doznawanych niejako pośrednio przez osoby trzecie względem tych, które zostały bezprawnie pozbawione wolności w trybie opiekuńczym (*préjudice réflexi, Reflexschaden*). Doktryna szwajcarska nie odnosiła się dotąd przychylnie do wynagradzania szkód doznanych pośrednio przez osoby trzecie. Podobne stanowisko dawało się zaobserwować w judykaturze szwajcarskich sądów. Zaciekawienie wzbudzają dlatego relacje dotyczące najnowszej tendencji, jaką można dostrzec w orzecznictwie Federalnego Sądu Najwyższego, a zmierzającej do przyznania roszczeń odszkodowawczych podmiotom poszkodowanym jedynie pośrednio, jeśli celem danej normy prawnej jest także ochrona interesów takich podmiotów. Tendencją tą objęte są też wypadki, w których doszło do pośredniego naruszenia dobra osobistego (absolutnego — jak to określa Autor) osoby trzeciej. Wiąże Autor tę nową tendencję orzecznictwa z sytuacjami powstającymi w następstwie pozbawienia „wolności” w trybie opiekuńczym, kiedy to także może dochodzić do naruszenia tego dobra osobistego. Nie sposób powstrzymać się ze sformułowaniem na tym tle chociaż krótkiej uwagi *pro domo sua*. Wydaje się bowiem, że przedstawiana przez Autora tendencja mogłaby i na naszym gruncie doprowadzić do racjonalnych wyników społeczno-prawnych.

Zasadom przyznawania odszkodowań, które powinny obejmować także uszczerbek natury niemajątkowej (*dommage moral*), a więc i zadośćuczynienie za krzywdę poświęcony został rozdział II (s. 167-179). W tym zakresie należałoby bowiem stosować ogólne zasady prawa obligacyjnego.

Na treść rozdziału III (s. 181-210) składają się wyjaśnienia dotyczące podmiotów odpowiedzialnych za bezprawne pozbawienie wolności w trybie opiekuńczym. Wyrażono w pracy przekonanie, że odpowiedzialność ta została ukształtowana według pewnych poziomów uzyskując niejako figurę kaskady (*Kaskadenhaftung*). Najpierw bowiem odpowiedzialność tę ponoszą opiekunowie (rodzice), potem władza nadzorcza. Z problematyką dochodzenia roszczeń, o których jest mowa w tej pracy, wiąże się bezpośrednio inne opracowanie monograficzne⁴. Autor nie zrezygnował jednak z krótkiego omówienia zagadnień związanych z sądowym ich dochodzeniem. Poświęcił tym zagadnieniom rozdział IV (s. 211-239). Pewien kłopot sprawiło Autorowi dochodzenie roszczeń regresowych, gdyż nie zostały one unormowane w sposób szczególny w omawianej dziedzinie. Nie pozostało więc nic innego, jak

³ Wypadki takie omawia M. Lustenberger, *Die fürsorgliche Freiheitsentziehung bei Unmündigen unter elterlichen Gewalt (Art. 310/314" ZGB)*, Freiburg/Schweiz 1987, s. 32 i n.

⁴ Zagadnienia te omawia Th. Koller, *Die fürsorgliche Freiheitsentziehung und das kantonale Verfahrensrecht*, Schweizerische Juristen Zeitung 1982, s. 52 i n.

odwołanie się do ogólnych, zasad regresowych zawartych w prawie obligacyjnym. To samo dotyczy przedawnienia roszczeń odszkodowawczych występujących na rozważanej płaszczyźnie. Odwołał się więc Autor w tej mierze do przepisów ogólnych (art. 454 i 455 szwajc. k.c.). W pełni uzasadnione są także dokonane w końcowym rozdziale V (s. 230 - 245) rozgraniczenia podstaw odpowiedzialności w omawianych wypadkach między art. 429^a a dotychczasowym przepisem art. 426 szw. k.c. i generalnymi regułami odpowiedzialności kantonów. Pracę zamykają sformułowane ze znanstwem rzeczy tezy *de lege lata* oraz wnioski *de lege ferenda*. Jeden z nich jest wyrazem poglądu, że zadośćuczynienie powinno być w tym zakresie ujednolicone w całej Szwajcarii. Znaczenie uniwersalne ma postulat, aby zadośćuczynienie było przyznawane także wówczas, gdy do pozbawienia wolności ostatecznie nie doszło, jednakże już postępowanie zmierzające w tym kierunku oznaczało ograniczenie swobody danej osoby połączone ze szkodą moralną (seelische Unbill).

Leopold Stecki

Georges Violand, *Die Stellvertretung ohne Ermächtigung (OR Art. 38 und 39)*, Bern—Stuttgart 1988, Verlag Paul Hopt, ss. IX + 210.

Rzadko mamy okazję do czytania w naszym bieżącym czasopiśmiennictwie prawniczym szerszych wypowiedzi, które traktowałyby o szczegółowych zagadnieniach związanych z przedstawicielstwem i pełnomocnictwem nie mających niezbędnego umocowania ustawowego lub umownego. Z tym większym więc zainteresowaniem bierze się do ręki wydaną ostatnio książkę naukową poświęconą tej właśnie problematyce, a której autorem jest G. Violand. Instytucje przedstawicielstwa i pełnomocnictwa ukształtowane są w ustawodawstwach cywilnych kręgu europejskiego w sposób podobny. Warto więc poświęcić uwagę tej publikacji, zwłaszcza że kreowanie w Polsce nowych stosunków społeczno-gospodarczych doprowadzi zapewne także do zwiększenia się roli działań prawnych w cudzym imieniu¹. Siedząc ukazujące się w ostatnich latach na europejskim rynku księgarskim opracowania naukowe z dziedziny prawa, zauważa się pewną „manierę” autorską w sferze ich konstrukcji. Wyraża się ona w dzieleniu nawet dość monolitycznej w swej strukturze jurydycznej treści na części obejmujące dopiero stosowne rozdziały lub paragrafy. Z taką właśnie metodą mamy do czynienia także w omawianym wypadku. Po zamieszczeniu uwag wprowadzających (s. 1-3) oraz podstawowych wskazówek co do unormowań w wybranych ustawodawstwach obcych (s. 4 - 6), Autor przystąpił do prezentacji w części I swych wywodów poświęconych podstawom przedstawicielstwa (pełnomocnictwa) bez umocowania (s. 9 - 102).

Zaraz na początku ukazuje Autor istotne cechy stanów faktycznych określanych jako przedstawicielstwo (pełnomocnictwo), by bezpośrednio przejść do charakterystyki działań nie mających oparcia w odpowiednich umocowaniach. Interesująco wypada ilustracja działań w cudzym imieniu oraz przedsięwzięć podejmowanych pod cudzym — nierzadko także fałszywym — nazwiskiem. Akcentując znaczenie woli występowania w roli przedstawiciela (pełnomocnika) innego podmiotu, niemało miejsca przeznaczono też rozgraniczeniu między przedstawicielstwem (pełnomocnictwem) a niektórymi innymi figurami prawnymi, wśród których wymieniono m.in. posłańca, pomocnika, poplecznika, powiernika, agenta, maklera, komisanta i organ osoby prawnej. Zwracając uwagę na potrzebę rozróżniania działań przedsta-

¹ O samym przedstawicielstwie zob. m.in. H.R. Künzle, *Der direkte Anwendungsbericht des Stellvertretungsrechts (OR Art. 32 - 40)*, Bern—Stuttgart 1986, s. 4 i n.

wiciela mających cechy czynności prawnych oraz takich jego przedsięwzięć, które wykazują jedynie cechy podobne do tych, jakie znamionują czynności prawne, Autor podjął próbę naświetlenia charakteru takich działań, jak zawiadomienie o relewantnych prawnie zdarzeniach i okolicznościach, upomnienie, wezwanie do wypełnienia zobowiązania, określenie terminu do podjęcia przez inną osobę stosownych działań, zamieszczenie anonsów. Znaczne fragmenty tej części wypełniają rozważania dotyczące istoty i zakresu pełnomocnictwa oraz braku w tym zakresie stosownego umocowania. Objęły one także wypadki pozornego pełnomocnictwa.

Analizując praktyczne aspekty przedstawicielstwa (pełnomocnictwa) bez umocowania możemy dostrzec pewne płaszczyzny, na tle których jawią się nam istotne analogie do instytucji prowadzenia cudzych spraw bez zlecenia (*negotiorum gestio*). Istnienie takich analogii między tymi instytucjami nie uszło wprawdzie intelektualnej kontroli Autora tego opracowania, jednakże poczynionych uwag nie można by uznać za wystarczające. Obok pewnych podobieństw między tymi instytucjami występują także doniosłe różnice. Praca ta dawała w istocie sprzyjającą okazję do bardziej rozległego zajęcia się głębszym porównaniem tych dwóch instytucji i przeprowadzeniem stosownej linii demarkacyjnej rozdzielającej te dwa stany prawne. Zagadnieniom tym nie nadano w pracy odpowiedniej rangi teoretycznej. Do znacznych powikłań dochodzi w wypadku kontraktowania przedstawiciela (pełnomocnika) z samym sobą. Występują one także wtedy, gdy działa w taki sposób *falsus procurator*. Wypowiedziom dotyczącym tego problemu nadano w pracy jedynie postać pewnej dygresji, a tymczasem chodzi tu przecież o istotne zagadnienie praktyczne i to także na tle sytuacji, w której działa osoba nie mająca odpowiedniego umocowania. Poruszono w tej części pracy także problem tzw. podwójnego przedstawicielstwa (pełnomocnictwa), kiedy to dana osoba działa w imieniu obydwu podmiotów, jakie mają być uwikłane w określonym stosunku prawnym. Nacechowana znacznymi komplikacjami jest w związku z tym także taka sytuacja, w której działająca po obu stronach osoba nie legitymuje się odpowiednim umocowaniem. Wywody składające się na II część pracy (s. 103—197) osnute zostały wokół poszczególnych sytuacji prawnych, jakie mogą wiązać się z przedstawicielstwem (pełnomocnictwem) nie mającym umocowania. Okresem, jaki występuje między podjęciem czynności przez osobę działającą bez umocowania a wyrażeniem stosownej woli przez przedmiot reprezentowany, zajęto się już w początkowym fragmencie tej części. Traktując ten okres jako stan niepewności (*Schwebzustand*), próbuje Autor jednocześnie wskazać na to, jakie skutki prawne mogą być z nim związane. Wiadomo, że chodzi wówczas o tzw. czynności prawne niezupełne. Uprzytamniając sobie możliwe postawy przedmiotu reprezentowanego, Autor musiał uczynić przedmiotem swych badań dwie różne sytuacje prawne. Skupił więc najpierw swą uwagę na sytuacji, w której przedmiot reprezentowany potwierdził *ex post* czynność *falsi procuratoris*. Wśród interesujących kwestii z tego zakresu znajdują się m.in. sposób, forma, czas i zakres potwierdzenia czynności przez reprezentowanego. Pewne wątpliwości może budzić teza, że potwierdzenie takie może być zawsze wyrażone konkludentnie. Wątpliwości te jawią się głównie wtedy, gdy dla danej czynności prawnej przewidziana jest szczególna forma zrygoryzowana. Podobna refleksja rodzi się w odniesieniu do stanowiska Autora co do tego, że owo potwierdzenie może zawsze uzewnętrznic się w działaniu reprezentowanego w kierunku odpowiadającym przedsięwzięciu nie umocowanego przedstawiciela (pełnomocnika). Nie ulega wątpliwości to, że potwierdzenie może obejmować tylko część zakresu czynności *falsi procuratoris* lub łączyć się z pewnymi ograniczeniami. Dość złożona jest kwestia, czy potwierdzenie może być odwołane. Stanowisku odmawiającemu odwołalności takiego potwierdzenia trzeba udzielić aprobaty. Podstawowe aspekty prawne potwierdzenia ujawniają się w sferze jego skutków. Merytoryczna ich prezentacja nie wywołuje opozycji.

Końcowy fragment tej części (oznaczony jako § 7) poświęcony niepotwierdzeniu czynności *falsi procuratoris* przez rzekomo reprezentowanego, uzyskał dość bogatą, a przy tym nader zróżnicowaną treść merytoryczną. Można by nawet podnieść zarzut, iż to zróżnicowanie sięga zbyt daleko.

Po omówieniu bowiem sposobu, formy i czasu odmowy potwierdzenia, jej adresata oraz skutków prawnych, Autor przeszedł do sprecyzowania położenia osoby trzeciej i rozległych zagadnień wiążących się już z odpowiedzialnością rzekomego przedstawiciela (pełnomocnika). Znaleźć tu można także rozważania dotyczące *culpaе in contrahendo*, winy rzekomego przedstawiciela oraz jednoczesnego zawinienia samego reprezentowanego i osoby trzeciej. Refleksje krytyczne zmierzają w dwóch kierunkach. Zagadnienia związane z odpowiedzialnością wszystkich trzech podmiotów, jakie tu mogą występować (a nie tylko rzekomego przedstawiciela czy pełnomocnika, jak to czytamy w pracy) należało omówić w osobnym rozdziale (paragrafie). Usprawiedliwione jest zapewne także przekonanie, że chodzi tu o cały kompleks problemów, które trzeba by rozważyć znacznie głębiej niż to uczyniono w pracy. Odnosi się wrażenie, że wskazano na nie jedynie okazjonalnie.

W znacznym skrócie wypada nadto zwrócić uwagę na to, że w recenzowanej książce naukowej powinny chyba znaleźć stosowne odzwierciedlenie także takie zagadnienia, jak działanie rzekomego zastępcy pośredniego i przyjmowanie oświadczeń w imieniu innego podmiotu bez umocowania (przedstawicielstwo i pełnomocnictwo bierne). Celowe byłoby uwypuklenie ciągłej reprezentacji innej osoby bez umocowania oraz działania kilku osób bez upoważnienia, a także reprezentowania wielu podmiotów o różnych — nieraz sprzecznych — interesach. Szerszego omówienia wymagało działanie przez osobę pozostającą w błędzie co do tego, że dysponuje ona niezbędnym umocowaniem ustawowym lub umownym. Nierzadkim zjawiskiem bywa też zmowa osób, jakie mogą wchodzić w grę w rozważanym zakresie. Nietypowo kształtują się także sytuacje, w których określona osoba działa w istniejącym kontekście prawnym jako przedstawiciel, jednakże dopiero później okazuje się, że reprezentantem tym powinna być inna osoba. Prawie już klasycznym przykładem jest w tej mierze działanie w imieniu dziecka jednego z jego rodziców, którego ojcostwo (macierzyństwo) zostało następnie skutecznie zaprzeczone. Mówiąc zaś o odpowiedzialności należało szerzej zająć się roszczeniem z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia akcentowanym także przez prawo szwajcarskie².

Leopold Stecki

Barthélémy Mercadal, *Droit des affaires*, Paris 1989, Éditions Juridiques Lefebvre, ss. 1605.

Przyjęty we francuskiej praktyce prawniczej termin *droit des affaires* został już kiedyś przetłumaczony na język polski jako „prawo transakcyjne”. W zasadzie *une affaire* = sprawa sądowa, spór; *les affaires* = interesy (szczególnie finansowe), sprawy. W wycuciu uczestników obrotu ekonomicznego *une affaire* to przede wszystkim 'interes', a także poszczególna 'transakcja', 'stosunek umowny'. Niemieckie słowniki podają jeszcze jedno oznaczenie: 'Geschäft', poza powszechnie rozumianym terminem w kontekście np. ministerstwo *des affaires* ... (= spraw) zagranicznych, wewnętrznych itp.

² Por. art. 39 in fine szwajc. prawa obligacyjnego.

Z tych wszystkich znaczeń użytkownik dzieła prof. Mercadala przyjmie z pewnością ów pierwszy równoznacznik, nie słownikowy (nie znany słownikom), a mianowicie: transakcje. A więc mamy tu do czynienia z prawem transakcji; dorozumiewać wolno, iż chodzi o transakcje o charakterze cywilnoprawnym, handlowo-prawnym, ale czytelnik dowiaduje się zaraz na pierwszych stronicach dzieła o aktach administracyjnoprawnych związanych z prowadzeniem różnorodnych interesów, z zawieraniem umów, z rozliczaniem ich i dochodzeniem wierzytelności, a także o normach prawa procesowego. Zgódźmy się więc na to, być może nieprecyzyjnie, ale wystarczająco — także dla polskiego czytelnika — jasne określenie, opisowe i chyba najlepiej oddające istotę i zawartość terminu francuskiego: prawo transakcyjne.

Prezentowane dzieło dotyczy francuskiego prawa transakcyjnego, również w obrotach zagranicznych, w których obowiązuje coraz częściej prawo międzynarodowe. Ale dzieło to wzbudzi zainteresowanie również poza granicami Francji, w tym również w Polsce. Jest ono przykładem szczególnego rodzaju poradnika, informatora, komentarza i wykładu też dotyczących wybranych instytucji prawa, szczególnie prawa cywilnego i handlowego, ale również wielu ustaw związkowych, oraz też dotyczących zjawisk szczegółowych, technicznych (w prawniczym rozumieniu słowa „techniczny”).

Właśnie z tego względu warto zaprezentować to dzieło polskim zainteresowanym prawnikom. Sam Autor dedykuje swoją pracę prawnikom zatrudnionym w przedsiębiorstwach, w administracji państwowej i komunalnej, w instytucjach (zrzeszeniach, stowarzyszeniach, izbach itd.), w biurach adwokackich i — *last not least* — w placówkach naukowych.

Jest to źródło nieocenione. Daje podstawowe informacje, tezy, źródła dotyczące około 10 tysięcy instytucji i problemów prawnych. Według mojego własnego obliczenia rozmiar dzieła przekracza objętość 400 ark. autorskich. Jest to więc gigantyczna praca jednego autora. Zapewne zaprzął on do pomocy nowoczesną technikę zbierania i wykorzystywania informacji, ale przecież nic nie zrobi się samo; praca musi wzbudzać respekt i... zazdrość, iż nie mamy w naszym państwie podobnego dzieła. Właśnie z tą myślą przedstawiane jest omawiane dzieło: może, gdy minie w Polsce kryzys, weźmiemy się do przygotowania czegoś podobnego? Może nie tak obszernego, może o węższym zakresie tematycznym — ale wykorzystującego doświadczenia i technikę pisania francuskiego Autora. Oczywiście napotkamy — niezliczone trudności, — np. brak bazy technicznej do pracy i do druku, — brak zachęty finansowej i promotora takiego przedsięwzięcia.

Tekst jest podany czcionką 6 rodzajów co do wielkości i grubości, w składzie jedno- i dwuszpaltowym, z licznymi wcięciami, co powoduje, że korzystanie z dzieła jest znakomicie ułatwione; jest pełne sugestii, wskazówek i porad. Polski prawnik mający do załatwienia interesy na terenie Francji nie może być zaskoczony przez partnera skoro ma do dyspozycji dzieło B. Mercadala. Jest to istotne ułatwienie w praktycznej pracy prawniczej obrotu zagranicznego.

Przedstawmy niektóre dalsze szczegóły. Stan prawny uwzględniony w omawianym dziele dotyczy połowy 1989 r. Toteż wydawca dodał do tytułu dzieła *Droit des Affaires* liczbę 1990, co chyba jest uzasadnione i sugeruje, iż będą wydawane dalsze edycje uwzględniające stan prawny w roku następnego wydania. Wynika z innych przesłanek, iż tzw. techniczny proces produkcyjny tego obszernego dzieła trwał 3 miesiące; Autor miał zapewne możliwość uzupełnienia tekstu i przeprowadzenia korekty podczas druku. Autor cytuje źródła i podaje tezy wyroków z pierwszego półrocza 1989 włącznie.

Alfabetyczny indeks rzeczowy pozwala na łatwe znalezienie miejsca w książce, stronicy i numeru, pod którym szukana informacja powinna się znaleźć.

A jednak nie jest to kompletna encyklopedia prawa transakcyjnego. Autor

podzielił ogół materii na 35 działów podstawowych, w ramach których znaleźć można poszczególne hasła generalne i szczegółowe. Tak np. w dziale rozpoczynającym się od liczby 7600 „Transporty” mamy instytucje wspólne wszystkim gałęziom transportu, a potem bardziej szczegółowe tezy dotyczące transportu drogowego wewnątrz krajowego, zagranicznego (na bazie konwencji CMR), wynajmu pojazdów, transportu powietrznego, morskiego, spedycji. Jak widać, brak tu w ogóle problemów kolejowego prawa przewozowego, żeglugi śródlądowej, czarterowania statków morskich. A więc informatyka jest niepełna i chyba zostanie uzupełniona w następnych wydaniach dzieła.

Dział o prawie autorskim zawiera 180 „numerów”, każdy z jedną tezą główną i tezami pomocniczymi w różnej liczbie, w zależności od problemu. O gwarancjach jest 420 „numerów”, o zleceniu tylko 45, ale o zapłacie należności aż 800, o odpowiedzialności cywilnej 100, a o transportach 400 (por. uwagi powyżej). Sprzedaż wymaga 160 „numerów”. Jak więc widać „na oko”, podział nie jest przeprowadzany według jakiegoś jednego kryterium, ale wyczuwa się, iż na celowość podziału i jego szczegółowości wpływ ma dyskusyjność problemu, częstotliwość występowania sporów na tle określonego zjawiska.

Obszerność wyjaśnień pod szczególnymi „numerami” nie jest ujednolicona. Czasem wystarczy zacytowanie przepisu, ale częściej dołączany jest komentarz wraz z dokumentacją i ilustracją z orzecznictwa, możliwie najnowszego. Doskonały jest styl budowy tez: bez jednego zbędnego słowa, bez inwokacji, bez ocen, ale w zamian za to z powołaniem się na określony przepis lub co najmniej na wyrok sądu. A warto wspomnieć, iż we Francji, w braku wyraźnego przepisu, orzecznictwo sądowe odgrywa istotną rolę w ferowaniu wyroków.

Jan Hołowiński

Elio Fazzalari, *Instituzioni di diritto processuale*, Padova 1989, Cedam, wyd. 5, ss. XVII + 711.

Jest rzeczą zastanawiającą, że prawo procesowe, będące z natury swojej prawem instrumentalnym, tj. najogólniej rzecz ujmując: prawem regulującym sposób załatwiania określonych spraw przez powołane do tego organy państwowe albo mające sankcję państwową, rodzi — jak chyba żadna inna dziedzina prawa — niezmiernie bogatą problematykę teoretyczną. Stąd też w piśmiennictwie z zakresu tego prawa rysują się wyraźnie dwa, wielokrotnie zresztą splatające się ze sobą nurty: pogładowo-praktyczny i teoretyczny. W tym drugim nurcie piśmiennictwo wkracza często na teren teorii prawa. Zdecydowanie przoduje w tym względzie, obok nauki niemieckiej, nauka włoska, której zawdzięczamy wielką liczbę opracowań z zakresu teorii prawa. Należy do nich również prezentowana tu książka, dzieło jednego z czołowych włoskich procesualistów cywilnych, który w swojej twórczości zajmuje się szeroko pojętą teorią prawa procesowego¹, sięgając jednak także do ogólnej teorii prawa².

¹ Por. E. Fazzalari, *Nota in tema di diritto e processo*, Milano 1957; tenże, *Appunti di teoria generale del processo*, Pisa 1966; tenże, *Processo (teoria generale)*, w: *Novissimo Digesto Italiano*, Torino 1966, tm XIII, s. 1068; tenże, *I processi nell'ordinamento italiano*, Padova 1973.

² Por. E. Fazzalari, *Sistema e processo*, referat na Międzynarodową Konferencję „Systematyka prawa — historia, teoria i problemy aktualne”, zorganizowaną przez Accademia dei Lincei, 1986 r., w: *Ius* 1988, s. 138; tenże, *Introduzione alla giurisprudenza*, Padova 1984 — rec. K. Piasecki, *Państwo i Prawo* 1985, nr 11-12, s. 166.

Książka ta, której pierwsze wydanie ukazało się w 1975 r., następne zaś ulegały uzupełnieniom i zmianom, określana jest przez Autora jako podręcznik obejmujący ogólną część wykładu prawa procesowego cywilnego. Określenie to nie wydaje się w pełni słuszne. Już sama objętość pracy, aczkolwiek nie odbiegająca od przeciętnej objętości włoskich podręczników poszczególnych dyscyplin prawnych, sprawia, że materiał w niej zawarty jest — w połączeniu z materiałem objętym szczegółowym opracowaniem postępowania cywilnego rozpoznawczego i egzekucyjnego (opracowanie takie zawarł Autor w innej swej książce³) — zbyt obszerny jak na możliwości percepcyjne studenta. Sam Autor zresztą dedykuje książkę nie tylko studentom, lecz także swoim uczniom, którzy po ukończeniu studiów nie chcieli zrywać z nim i z macierzystym uniwersytetem kontaktów naukowych. Autor stwierdza też, że w przedstawieniu zawartej w książce problematyki ściśle łączą się ze sobą aspekty badawcze i dydaktyczne. Istotnie, sposób tego przedstawienia odbiega od sposobu stosowanego w podręcznikach. Znajdujemy bowiem w książce wiele twórczych rozważań przeprowadzonych na szerszym tle interdyscyplinarnym, w których Autor przedstawia swoje oryginalne, różniące się częstokroć od tradycyjnych ujęć poglądy. Tekst książki został przy tym opatrzony bardzo obszernymi przypisami, stanowiącymi około jednej czwartej jej objętości. W przypisach tych powołane jest piśmiennictwo w języku nie tylko włoskim, lecz także niemieckim, angielskim, francuskim, hiszpańskim i portugalskim. Przeszło sto końcowych stron książki zajmują skorowidze: przedmiotowy, cytowanego (dość zresztą oszczędnie) ustawodawstwa i orzecznictwa oraz nazwisk autorów⁴.

Celem, jaki postawił sobie Autor, było zaprezentowanie prawa procesowego w ujęciu ogólnym, a więc prawa stanowiącego dziedzinę wiedzy szerszą od prawa procesowego sądowego i cywilnego. Punktem wyjścia jest rozróżnienie dwóch pojęć, a mianowicie: postępowania (*procedimento*) i procesu (*processo*). Zdaniem Autora, z postępowaniem mamy do czynienia w sytuacji, gdy istnieje zbiór norm, z których każda reguluje określone zachowanie się (kwalifikując je jako dozwolone lub obowiązujące), lecz przewiduje jednocześnie — jako przesłankę swego zastosowania — działanie regulowane przez inną normę z tegoż zbioru i tak dalej, aż do normy regulującej czynność końcową. Procesem natomiast jest takie postępowanie, którego uczestnicy znajdują się względem siebie w sytuacji równorzędnej, cechującej się kontradiktoryjnością. Dzięki kontradiktoryjności z postępowania rozumianego jako *genus* wyodrębnia się proces rozumiany jako *species*. Stąd też w prawie i prawodawstwie włoskim postępowanie odznaczające się kontradyktryjnością traktowane są jako proces (np. postępowanie egzekucyjne⁵ czy też postępowanie w sprawie ogłoszenia upadłości⁶). Pod tym względem prawo włoskie różni się od prawa polskiego, w którym proces (cywilny) oznacza jedynie postępowanie uregulowane w księdze pierwszej części pierwszej k.p.c.⁷ Autor omawianej tu książki za proces uważa m.in. pewne rodzaje postępowania z zakresu tzw. sądownictwa dobrowolnego (*procedimenti di giurisdizione volontaria*), które odpowiada w zasadzie naszemu postępowaniu nieprocesowemu, pewną postać postępowania administracyjnego (postępowanie administracyjne sporne), a także postępowanie mające na celu wydawanie ustaw (por. używany w języku polskim termin

³ E. Fazzalari, *Lezioni di diritto processuale civile*, t. I - II, Padova 1985.

⁴ Nie brak wśród nich autorów polskich (Hanausek; Kalinowski; Kołakowski; Kos—Rabcewicz—Zubkowski; Koschembahr—Łyskowski; Kotarbiński; Ossowski; Włodyka; Wróblewski; Broniewicz).

⁵ Por. nagłówek księgi II włoskiego k.p.c.: *Del processo di esecuzione*.

⁶ Por. N. Picardi, *La dichiarazione del fallimento — dal procedimento ad processo*, Milano 1974.

⁷ Godzi się przypomnieć, że w dawnym polskim k.p.c. używane były pierwotnie na oznaczenie tego postępowania *promiscue* terminy: postępowanie sporne (czyli kontradyktryjne) i proces; por. nagłówek części pierwszej, art. 207 i 408.

„proces legislacyjny”) ze względu na występujący w tych postępowaniach moment kontradictoryjności, stanowiący *punctum distinctionis* między postępowaniem a procesem. Odpowiednio do tak szerokiego rozumienia procesu, równie szeroko pojmowane jest w książce prawo procesowe.

Na wstępie książki zamieszczone są przedmowy do pięciu kolejnych wydań, a zasadnicza jej zawartość dzieli się na 5 części, które z kolei dzielą się na rozdziały, a te ostatnie — na paragrafy. W części pierwszej mowa jest ogólnie o procesach we włoskim ustroju państwowym, a w szczególności o przedmiocie i metodzie oraz strukturze procesu. Część druga, najobszerniejsza, poświęcona jest procesom sądowym. W otwierającym ją rozdziale znajdujemy uwagi na temat norm materialnych i procesowych oraz stosunku środków ochrony sądowej do procesu. Trzy następne rozdziały dotyczą procesów sądowych cywilnych, administracyjnych, karnych i konstytucyjnych. Kolejnych 6 rozdziałów poświęconych jest zasadom procesów sądowych, a mianowicie: przesłankom tych procesów, ich podmiotom i legitymacji procesowej, treści i przedmiotowi procesów sądowych oraz kwestii woli i formy przy dokonywaniu czynności procesowych, treści orzeczeń, normatywnej ocenie czynności procesowych, możliwości wszczęcia (azione) i funkcji procesu, skuteczności czynności i orzeczeń oraz mocy wiążącej tych ostatnich, a wreszcie trwałości skutków i prawomocności orzeczeń. Część trzecia poświęcona została procesom przed sądami polubownymi i obejmuje dwa rozdziały: *Procesy przed sądami polubownymi* i *Zasady procesów przed sądami polubownymi*. W części czwartej przedstawiono procesy z zakresu sądownictwa dobrowolnego. W 4 rozdziałach tej części mowa jest o postępowaniach z zakresu sądownictwa dobrowolnego, procesach z zakresu tego sądownictwa, procesach likwidacyjno-upadłościowych oraz zasadach likwidacji upadłościowej. Wreszcie część piąta, składająca się z 2 rozdziałów, dotyczy procesów ustawodawczych (legislacyjnych) i procesów administracyjnych niesądowych.

Książka stanowi niewątpliwie wybitne osiągnięcie nauki prawa procesowego, jej treść przedstawia zaś nie tylko pełny, ogólny obraz tego prawa, lecz może być również inspiracją do wielowątkowych badań poświęconych tej dziedzinie nauk prawnych.

Witold Broniewicz

Alfred Klose, *Unternehmerethik. Heute gefragt?*, Seria: Soziale Perspektiven, Linz 1988, Veritas Verlag, ss. 149.

Problemy działalności gospodarczej wiążą się ściśle z określonymi cechami tej działalności. Do takich cech należy niewątpliwie przedsiębiorczość, która od niedawna zdobywa sobie uznanie także w Polsce jako ważna właściwość działań gospodarczych. Przedsiębiorczość wiąże się zawsze z konkretnymi osobami — przedsiębiorcami. Pojęcie przedsiębiorczości znajduje zastosowanie nie tylko w gospodarce prywatnej, ale również w przedsiębiorstwach państwowych, a nawet w działalności państwa.

Problemy przedsiębiorczości budzą nadal ogromne zainteresowanie również w krajach zachodnich. Przykładem tego może być opublikowana niedawno książka austriackiego ekonomisty Alfreda Klosego. Należy on do bardziej znanych ekonomistów niemieckiego obszaru językowego. Jest on autorem licznych publikacji, w tym i książek, z zakresu polityki komunalnej, gospodarki mieszkaniowej, partnerstwa społecznego w gospodarce, katolickiej nauki społecznej, struktur władzy w Austrii.

Ostatnia publikacja A. Klosego dotyczy etyki przedsiębiorcy i nosi tytuł *Etyka przedsiębiorcy. Problem współczesny?* Już we wstępie książki Autor podkreśla, że w ostatnich latach wzrosło zainteresowanie problemami etycznymi, zwłaszcza wśród młodzieży. Dotyczy to głównie problematyki pokoju i ochrony środowiska. Odnosi się to również do podstawowych problemów gospodarki. Recenzowana książka pokazuje podstawowe problemy etyki przedsiębiorcy. W ujęciu A. Klosego etyka przedsiębiorcy jest w normatywnym sensie nauką o prawidłowym postępowaniu i podejmowaniu decyzji przez przedsiębiorcę w zakresie podstawowych problemów, gdzie nie wystarczają zwykłe motywy ekonomiczno-racjonalne (s. 18 i 128). Etyka przedsiębiorcy jest częścią ogólnej etyki gospodarowania, chociaż wychodzi poza tradycyjne problemy ekonomiczne. Ma ona charakter długookresowy i uwzględnia kompleksowy spłot stosunków społecznych. Wbrew potocznym opiniom, w zachowaniu przedsiębiorców odgrywają zawsze ważną rolę także motywy etyczne. Co więcej — przedsiębiorca z powodu swojego miejsca w społeczeństwie ponosi szczególną odpowiedzialność moralną.

Książka A. Klosego składa się z przedmowy, dziewięciu rozdziałów oraz obszernych przypisów i bibliografii. W książce wykorzystuje się w szerokim zakresie dorobek polskich etyków (H. Juros, J. Tischner, J. Kondziela).

W pierwszym rozdziale omówiono głównie współczesne funkcje przedsiębiorcy w kapitalistycznych gospodarkach rynkowych. Przedsiębiorca odgrywa w tych gospodarkach nadal kluczową rolę nie tylko w sferze czysto gospodarczej, ale w całym życiu społecznym. Reaguje on nie tylko na zmienione warunki gospodarowania, ale stara się je też aktywnie zmieniać swoimi działaniami. Do podstawowych cech przedsiębiorcy zalicza się: chęć działania, twórczą aktywność, gotowość ponoszenia ryzyka, dążenie do kształtowania własnego życia. Nieodłącznym celem przedsiębiorcy jest dążenie do zysków — zainteresowanie wysokimi dochodami. W następnym, krótkim rozdziale A. Klose zwraca uwagę na wzajemną zależność pomiędzy ustrojem gospodarczym a etyką przedsiębiorcy. Charakterystyczna jest tu — zdaniem Autora książki — zależność pomiędzy swobodami politycznymi a dużą liczbą dynamicznych przedsiębiorców. Współczesne złożone problemy gospodarce są niewątpliwie wyzwaniem dla przedsiębiorców (bezrobocie, trudne problemy strukturalne, narastające zadłużenie państwa, konieczność długookresowej koncepcji polityki gospodarczej i społecznej).

W rozdziale trzecim — omówiono ideologiczne uzasadnienia etyki przedsiębiorcy. Sytuacja przedsiębiorcy jest zazwyczaj bardzo zróżnicowana, tak samo jak i sposób jego działania. Dlatego też można tutaj mówić o etyce sytuacyjnej. Najważniejsze znaczenie mają jednak pragmatyczno-utilitytarystyczne założenia powiązane z tradycją liberalną. Dużą rolę odgrywa niewątpliwie założenie, że ustrój rynkowy w gospodarce może funkcjonować tylko wtedy, jeśli zabezpieczony jest przez odpowiednie ustawodawstwo, zwłaszcza w zakresie utrzymania konkurencji. Należy podkreślić rolę działania jednostki, co jest jedynie możliwe przy dużej liczbie mniejszych i średnich przedsiębiorstw. Rozdział następny przedstawia szanse przedsiębiorcy we współczesnym społeczeństwie. Wskazuje się na różne przymusy rzeczowe o charakterze ekonomicznym, technicznym i administracyjnym. Wszystkim tym ograniczeniom sprostać musi dynamiczny przedsiębiorca. Dlatego też prestiż zawodowy przedsiębiorcy jest nadal bardzo wysoki w kapitalistycznych gospodarkach rynkowych.

Rozdział kolejny (piąty) porusza złożone problemy wzajemnych relacji ustroju społeczno-politycznego i etyki przedsiębiorcy. System polityczny powinien się opierać — zdaniem Autora — na zasadzie subsydiarności (swobodzie tworzenia grup społecznych od dołu), swobodnym dostępie do zawodu przedsiębiorcy, stabilności systemu politycznego, zasadzie solidarności rozumianej jako obowiązki na rzecz całego społeczeństwa. Stabilność systemu politycznego zabezpieczona jest przez

kooperację najważniejszych instytucji w politycznym procesie decyzyjnym. Dotyczy to zarówno partii politycznych, jak i związków pracodawców i pracobiorców (związków zawodowych). Przedsiębiorca może tylko funkcjonować w otwartym społeczeństwie w warunkach szerokiej swobody działań i możliwości podejmowania decyzji.

Najobszerniejszy (prawie 50 stron) jest rozdział poświęcony perspektywom etyki przedsiębiorcy. Omawia się tutaj takie problemy, jak: konieczność utrzymania przedsiębiorstw, uczciwość w konkurencji, kreatywność jako szansę i obowiązek przedsiębiorcy, nowe zadania przedsiębiorcy, inwestycje jako podstawowe zadania przedsiębiorcy, wzajemne stosunki pomiędzy przedsiębiorcą a współpracownikami (załogą), problemy kształcenia pracowników oraz etykę konsumpcji. Zabezpieczenie istnienia przedsiębiorstwa możliwe jest tylko w warunkach osiągania zysku (s. 54 i s. 57). Zagrożeniem dla przedsiębiorczości staje się narastająca fala koncentracji przedsiębiorstw. Kreatywność stanowi cechę działania przedsiębiorcy. W przedsiębiorstwach społecznych i upaństwowionych powinny być zachowane takie same reguły działania, jak w przedsiębiorstwach prywatnych. Autor wskazuje na ujemne skutki braku lub ograniczenia przedsiębiorczości w krajach socjalistycznych (s. 67). Ochrona środowiska staje się nowym zadaniem i obowiązkiem przedsiębiorcy. Przedsiębiorca w tym zakresie ponosi szczególną odpowiedzialność (s. 70). Poszukiwanie alternatyw ekologicznych stanowić może też szansę dla nowych możliwości działania przedsiębiorców. Według A. Klosego współdecydowanie załogi o przedsiębiorstwie odnosić się może głównie do spraw osobowych i socjalnych, mniej natomiast do decyzji czysto gospodarczych, zwłaszcza inwestycyjnych. Anonimowe kolektywy pracownicze nie są bowiem w stanie zastąpić indywidualnej przedsiębiorczości (s. 78). Ważne zadania przedsiębiorcy wiążą się także z rozwiązywaniem konfliktów oraz zdolności do kompromisu. Kooperacja pracodawców i związków zawodowych wyznacza w dużym stopniu konsensus społeczny i partnerstwo społeczne. Produkcja i konsumpcja nie są celem „w sobie”, ale powinny być środkiem do osiągnięcia i urzeczywistnienia celów życiowych i wyznawanych wartości. Dlatego też jakość produkcji jest ważnym zadaniem etosu przedsiębiorcy.

Następne rozdziały podnoszą kwestię funkcjonowania różnego rodzaju związków przedsiębiorstw oraz wzajemnych stosunków przedsiębiorców i polityków. Autor wychodzi z założenia, że w krajach zachodnioeuropejskich zaznacza się trend do rozwoju tzw. demokracji związków. Partie polityczne i różnego rodzaju związki określają najczęściej polityczny zakres działania i decyzji gospodarczych. Postuluje się też konieczność angażowania się przedsiębiorców w sferę polityki, zwłaszcza w gminach i w zakresie komunalnym. Jest to niezbędne, gdyż polityka państwa jest coraz bardziej opanowana przez urzędników i wykazuje skłonność do inercji. W ostatnim podsumowującym rozdziale zwraca uwagę A. Klose na rolę etyki, warunki podejmowania decyzji przez przedsiębiorcę, osobowość przedsiębiorcy, społeczne powiązania w gospodarce.

Książka A. Klosego jest również ważna i aktualna dla polskich czytelników. Dyskusja wokół przedsiębiorczości posiada istotne znaczenie dla sukcesu realizowanej reformy gospodarczej. Wydaje się konieczne szersze spopularyzowanie poglądów autora, gdyż pomagają one lepiej zrozumieć rolę człowieka i jego wartości w procesie gospodarowania. Przedsiębiorczość wypełnia bowiem ważne zadania, które nie mogą być zastąpione przez inne instytucje i organizacje. Odrodzenie „ducha” przedsiębiorczości stanowi na pewno jeden z ważniejszych czynników przezwyciężenia polskiego kryzysu gospodarczego i społecznego.